

Wykład inauguracyjny

J a c e k J a d a c k i

Zagadka przyczynowości

Każde konsekwentne przeprowadzenie jednoznaczności pewnych terminów musi się łączyć z pogwałceniem pewnych wyrażen mowy potocznej.

Zawirski 1912, s. 49

Słowa kluczowe: *konieczność, motywacja, oddziaływanie, przyczyna, skutek, sprawstwo, tworzenie, zasada przyczynowości, zmiana*

1. Jakie były przyczyny tego, że zająłem się zagadką przyczynowości?

Było pięć takich przyczyn.

(1) Zainstalowany po II Wojnie Światowej w Polsce reżim komunistyczny czynnie angażował się w zwalczanie katolicyzmu i dlatego m.in. promował prace historyczne nad wrogo usposobionym wobec katolicyzmu polskim arianizmem; pierwsza taka inspirowana przez komunistów praca ukazała się bodajże w 1948 roku, co nie przeszkodziło, że kilka lat później jeden z nie liczonych ocalałych na ziemiach polskich cmentarzy Braci Polskich na piaszczystej Luterskiej Górcie w Rakowie został zdewastowany i sprofanowany,

Jacek Jadacki, prof. em., Uniwersytet Warszawski, Instytut Filozofii, ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa; e-mail: jacek.j.jadacki@gmail.com, ORCID: 0000-0003-1749-402X.

Tekst przygotowany w ramach projektu 2016/23/B/HS1/00684 „Miejsce Kazimierza Twardowskiego w kulturze polskiej i filozofii europejskiej”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

a piasek ze wzgórza cementarnego przeznaczono na potrzeby budowlane. W czasie studiów filozoficznych zetknąłem się z tymi pracami¹ i – jak to bywa u ludzi młodych – *a contrario* zacząłem szukać tekstów z XVI–XVII wieku skierowanych PRZECIW Braciom Polskim. W ten sposób natrafiłem na wydaną w Krakowie, w 1652 roku, broszurę ks. Mikołaja Cichowskiego, SJ, o takim tytule: *Trzydzieści PRZYCZYN, dla których każdy, zbawienia dusznego i pocziwości swojej szanujący, ma się odrażać od zboru tego, który „ariańskim” zowią*. Wtedy po raz pierwszy powstało we mnie «filozoficzne» pytanie: A co to jest przyczyna? I od tego czasu przez wiele lat – z przerwami oczywiście – próbuję znaleźć satysfakcjonującą odpowiedź na to pytanie.

(2) Podczas tych prób uświadomiłem sobie, jak wszechobecny jest termin „przyczyna” w życiu i w nauce.

Oto parę nie wymyślonych, lecz «żywych» przykładów wziętych z tekstów z różnych dziedzin.

Z zakresu geologii: PRZYCZYNA zaobserwowanego przyspieszenia podnoszenia się poziomu mórz leży w wywołanym emisją gazów cieplarnianych wzroście temperatury, który działa na dwa sposoby. Po pierwsze prowadzi do topnienia lodowców; po drugie – powoduje wzrost objętości wody, która rozszerza się po ogrzaniu².

Z zakresu biologii: Jedną z najczęstszych PRZYCZYN słabego owocowania pomidorów i papryki są złe warunki uprawowe, prowadzące do niedostatecznego zapylenia kwiatów.

Z zakresu medycyny: PRZYCZYNY zawału serca są złożone, obejmując m.in. podwyższony poziom cholesterolu, nadmierne palenie papierosów czy otyłość.

Z zakresu techniki: Najczęstszą PRZYCZYNĄ awarii systemów klimatyzacji jest brak fachowej obsługi technicznej i specjalistycznej usługi serwisowej.

Z zakresu historiografii: PRZYCZYNĄ upadku I Rzeczypospolitej było uchwalenie Konstytucji 3 Maja.

¹ Po latach miałem przyjemność poznać potomka jednego z arian, Johanna Ludwiga von Wolzogen, barona von Tarenfeldt, Freiherra von Neuhausen – skądinąd pocziwego człowieka, chociaż heretyka (jak by powiedział imć pan Onufry Zagłoba).

² Przy okazji coś z folkloru naukowego: mojemu przyjacielowi Cliffowi Ollierowi, profesorowi University of Melbourne (nawiasem mówiąc zięciowi ostatnim właścicieli Podzamcza k. Mełgwi), odebrano prawo wykładania na macierzystym uniwersytecie, gdyż nie jest entuzjastą – jak to się dziś mówi – narracji o globalnym ociepleniu; z drugiej strony pozostawiono mu uniwersytecką afiliację, ponieważ przysparza uniwersytetowi sporo punktów za swoje zagraniczne publikacje. Przypomina to sytuację Tatarkiewicza z lat stalinowskich, o których mawiał z właściwą sobie finezyjną melancholią, że płacono mu wtedy za to, że NIE wykladał w Uniwersytecie Warszawskim. Już po wygłoszeniu tego tekstu jako wykładu inauguracyjnego XI Polskiego Zjazdu Filozoficznego dowiedziałem się, że cyklon cenzury akademickiej zbliża się ponownie do Polski: jedną z jego pierwszych ofiar okazał się prof. Aleksander Nalaskowski z Uniwersytetu Toruńskiego, który ośmielił się nie być entuzjastą tzw. marszy (*resp.* parad) równości...

Z dziedziny prawno-sądowej: Najbardziej prawdopodobną PRZYCZYNĄ pożaru katedry Notre Dame było zwarcie w instalacji elektrycznej.

Jako pewne *curiosum* przytoczę wypowiedź, której nie umiem dokładnie zakwalifikować do jakiejś określonej dziedziny:

Wśród najczęściej wymienianych PRZYCZYŃ głodu znajdują się m.in.: skrajne ubóstwo, konflikty zbrojne, autorytarne formy sprawowania władzy, kryzysy migracyjne i uchodźstwo, walka o zasoby naturalne, zmiany klimatyczne, zawłaszczanie ziemi i nadmierna jej koncentracja, słabość struktur państwa we wspieraniu rolników i zapewnianiu bezpieczeństwa żywnościowego, dyskryminacja w dostępie do ziemi pomiędzy mężczyznami a kobietami oraz pomiędzy członkami różnych społeczności, spekulacje cenami żywności i utowarowienie żywności, handel międzynarodowy – umowy handlowe faworyzujące kraje wysoko uprzemysłowane i podmioty z nich się wywodzące, brak zdolności państw do ochrony przed katastrofami naturalnymi, niedostateczna pomoc międzynarodowa – humanitarna i rozwojowa.

To, co mnie uderzyło, to prawie zupełny brak terminu „przyczyna” w nowszych wypowiedziach z zakresu szeroko rozumianej fizyki. Sprawa się wyjaśniła, kiedy zauważyłem, że nowocześni fizycy – jak nikt inny podatni na filozoficzną indoktrynację – aby uniknąć «wyklętego» przez (neo)pozytywistów terminu „przyczyna”, posługują się po prostu jego zakamuflowanymi synonimami. Zamiast więc mówić/pisać: x jest przyczyną y -a – mówią/piszą m.in.:

x powoduje y -a; y jest wywoływane przez x -a; y następuje, gdy zachodzi x ; y następuje w wyniku zajścia x -a; y powstaje dzięki x -owi; y powstaje, gdy x ; y powstaje w wyniku x -a.

Ograniczę się do przykładu ilustrującego używanie jednego z tych intencjonalnych synonimów „przyczyny” – z zakresu hipotez czy, jak ja bym powiedział, fantazji kosmologicznych: Materia ściśnięta tak, że przekracza gęstość krytyczną, ulega kolapsowi – w WYNIKU przyciągania grawitacyjnego, aż do momentu, kiedy stanie się osobliwością punktową.

Skoro mowa o intencjonalnych synonimach „przyczyny” w zakresie fizyki, to warto sobie uświadomić, że w językach innych nauk oraz w języku naturalnym liczba tych synonimów lub *quasi*-synonimów jest zastanawiająco duża. Słowniki odnotowują m.in. takie: argument, asumpt, bodziec, czynnik (dopingujący), faktor, impuls, motor, motyw, pobudka, podnieta, powód, pretekst, racja, siła sprawcza, sprawca, *spiritus movens*, stwórca, twórca, warunek, zachęta, źródło. Do tego dochodzą jeszcze wyrażenia należące do – jak to mówią lingwiści – gniazda semantycznego „przyczyny”, takie jak np.: efekt, konsekwencja, następstwo, rezultat, skutek, wpływ, wynik.

Nawiasem mówiąc, etymolodzy wyprowadzają słowo „powód” od rzeczownika „wodze” (lejce), a słowo „skutek” od dawnego czasownika „kucić” (czynić), i zwracają uwagę na to, że cząstka „przy-” służy do pomniejszania

jakiejsz cechy (por. np. „przygruby” – to tyle, co: „trochę – choć nie całkiem – gruby”). Struktura słowotwórcza słowa „przyczyna” jest w świetle tego przejrzysta: „przyczynić się” – to tyle co „częściowo coś (u)czynić”.

I jeszcze anegdota rodzinna dotycząca czasownika „wywoływać” – z etymologiczną pointą. Rodzina moja w czasie II Wojny Światowej przebywała w Melgwi koło Lublina i ojciec – żeby przeżyć – robił m.in. zdjęcia do kenkart, wprowadzonych wtedy obligatoryjnie dla polskich tubylców przez niemieckich okupantów. Pewnego razu, kiedy ojciec zapowiedział interesantowi, który się bardzo spieszył, że za chwilę zajmie się wywoływaniem, ten rzekł: Skoro tak, to nazywam się... (i tu padło imię i nazwisko). Nie wiedział, biedak, że pierwotne znaczenie słowa „wywoływać” (od „wołać”) rozszczepiło się w polszczyźnie na: zgeneralizowane „powodować” i wyspecjalizowane „podać określonej obróbce chemicznej [materiał światłoczuły]”. Jak twierdzą etymolodzy, znaczenie zgeneralizowane jest reliktem czasów, gdy wierzono, że można coś spowodować „wywołując” to słowami...

Wrócimy jeszcze do tych etymologicznych intuicji.

(3) Jest rzeczą zaskakującą, jak zazwyczaj nieporadne są istniejące ogólnosłownikowe, a nawet «fachowe» definicje „przyczyny” i terminów pochodnych. Oto przykład z jednego ze słowników języka polskiego z typowym dla tych słowników definicyjnym błędnym «łańcuchem»:

PRZYCZYNA – zespół warunków (...), powodujących powstanie jakiegoś zjawiska, zdarzenia itp.

POWODOWAĆ – być powodem.

POWÓD – przyczyna.

A więc po odpowiednich podstawieniach okazuje się, że PRZYCZYNA – to zespół warunków będących PRZYCZYNĄ powstania czegoś.

Nie lepiej jest z definicjami «fachowymi». Oto przykład wzięty z o. Józefa M. Bocheńskiego, a więc, bądź co bądź, przedstawiciela Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, do której sam się przyznaję (rozwijam w nim, dla przejrzystości, skróty):

Relacja (...) „y jest przyczyną x-a” znaczy najpierw, że „jeżeli zachodzi y, to zachodzi x”; po wtóre, że „y wpływa realnie na istnienie x-a”. Skutek jest więc WYNIKIEM nie tylko logicznym, ale i realnym przyczyny, która «daje» mu jego istnienie (Bocheński 1935, s. 127).

Co można tej tzw. definicji dynamicznej zarzucić?

(a) Nie jest pewne, czy formuły podane jako „najpierw” i „po wtóre” tworzą koniunkcyjny *definiens*, czy nie.

(b) Definiowanie „bycia-przyczyną” przez „wpływanie” ma rację bytu tylko wtedy, gdy zdarza się, że zachodzi relacja wpływania, a nie zachodzi

relacja bycia-przyczyną; inaczej jest to podanie dla wyrażenia „bycia-przyczyną” jego bez-analitycznego synonimu³.

(c) Nie bardzo wiadomo, czego wskaźnikiem (wynikania?) jest funktor „więc”, łączący dwa zdania składające się na zacytowany fragment.

(d) Brak jest wyjaśnienia, jak mają się do siebie „zachodzenie” i „istnienie” – oraz jaki jest literalny sens wyrażenia „dawać [istnienie]”.

Zarzuty można by mnożyć.

(4) Jakiś czas temu prof. Mieszko Tałasiewicz, urzędujący dziekan Wydziału Filozofii i Socjologii UW, a mój uczeń, zwrócił się do mnie z wyrzutem, jak to się stało, że dotąd nie ma przekładu na język angielski rozprawy Łukasiewicza *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny*. Przyznałem, że to skandal, a kiedy on „zadzwoił kieską dziekańską”, postanowiłem podjąć się przypilnowania, aby taki przekład powstał. W ten sposób zrodziła się idea wydania tomu *Causality in the Lvov-Warsaw School*. Uznałem, że jako współwydawca tego tomu – z prof. Peterem Simonsem – powinienem napisać do niego „Zakończenie”. I właśnie główne myśli owego „Zakończenia” będę teraz rozwijać przed Państwem⁴.

(5) W 2004 roku w pracy prof. Gumańskiego na temat przyczynowości przeczytałem:

Nie było bodaj ani jednego wybitniejszego filozofa w ciągu dziejów, który nie wypowiedziałby się na temat tego, co to jest przyczyna (Gumański 2004, s. 109).

Nie wykluczam, że głębszym motywem wyboru tematu na mój wykład inauguracyjny obecnego zjazdu było pragnienie uzyskania legitymacji do klubu „wybitniejszych filozofów”...

2. Dlaczego zagadka, a nie zagadnienie?

Niby od zagadnienia do zagadki jest niedaleko: „zagadnąć” – to przecież inaczej „zapytać”, a zagadnienie – to (mówiąc w uproszczeniu) treść pytania. Tutaj jednak chodzi o to, że zagadnienie przyczynowości jest «zagadkowe» – a więc jakies tajemnicze. Świadomość tej tajemniczości mieli m.in. Kotarbiński i Ingarden.

³ Nie ustrzegł się przed taką pseudodefinicją nawet Łukasiewicz, kiedy w rekapitulacji swego skądinąd znakomitego artykułu *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* dał następujące objaśnienie: „Nazywamy «przyczynami» tylko takie przedmioty, które (...) pozostają do skutku w takim STOSUNKU KONIECZNYM, że przedmiot będący przyczyną WYWOŁUJE z koniecznością przedmiot będący skutkiem” (Łukasiewicz 1906, s. 50–51).

⁴ Pierwszym obszerniejszym tekstem, który napisałem w związku z zagadnieniem przyczynowości, była krytyczna analiza rozprawy Pelca (1957); zob. Jadacki (2005).

Kotarbiński w rozdziale „Przyczynowość w myśleniu prawniczym” swojej *Logiki dla prawników* pisał:

Terminy „przyczyna”, „przyczynowy”, „przyczynowość” itp. kryją w sobie tyle ZAGADKOWOŚCI [podkreślenie moje – J.J.], że pośród znawców nauk fizykalnych zapanowała tendencja do niezależnienia się w wykładzie zarówno od tych słów, jak też od związanych z nimi wyczuwanych niewyraźnie znaczeń (Kotarbiński 1951, s. 403).

Ciekawe – chciałoby się powiedzieć: zagadkowe – jest, że sformułowanie to znalazło się w trzech pierwszych wydaniach *Logiki*, a w następnych znikło...

Z kolei w wielkiej monografii Ingardena o przyczynowości – tj. w trzecim tomie *Sporu o istnienie świata* – czytamy:

Związek przyczynowy (...) jest tajemniczy i ZAGADKOWY [podkreślenie moje – J.J.] (Ingarden 1974, s. 56).

Chciałoby się wiedzieć, na czym ta zagadkowość (*resp.* tajemniczość) polega.

I jeszcze dygresja językowa. Jak się właściwie ma słowotwórczo „przyczynowość” do „przyczyny”? Funduję swoją najnowszą książkę (jeszcze nie wiem, która to będzie) z dedykacją tym, którzy znajdą poprawną parafrazę słowotwórczą słowa „przyczynowość”, pozwalającą wyrugować je ze wszystkich (albo przynajmniej z części) istotnych kontekstów. (Co to znaczy „kontekst istotny” – wyjaśnię indywidualnie wszystkim, którzy mnie o to poproszą.)

3. Oddanie sprawiedliwości poprzednikom

Naczytałem się wiele o zagadce przyczynowości – czy, mówiąc ostrożniej, o zagadnieniu pojęcia przyczyny: prac naszych i obcych. Powiem brutalnie: większość prac – także obcych – na ten temat to, jak by powiedział o. Bocheński, makulatura filozoficzna⁵. Ale w niektórych pracach polskich znalazłem wiele idei, które – jak to się mówi – mnie zainspirowały (inspiracja to też chyba rodzaj związku przyczynowo-skutkowego). Czuję się w obowiązku wymienić w porządku starszeństwa przynajmniej niektórych autorów tych prac. Są to: Jan Łukasiewicz, Bronisław Bandrowski (tragicznie zmarły w Tatrach w wieku 35 lat), Tadeusz Kotarbiński, Kazimierz Ajdukiewicz, Roman Ingarden, niedawno zmarli Leon Gumański i Jerzy Pelc, nieżyjący

⁵ Uderzające jest, że w powszechnie dziś używanej – i przez niektórych ponad miarę cenionej – internetowej *Stanford Encyclopedia of Philosophy* w ogóle nie ma haseł „causality”, „cause”, „causation”. Jest za to hasło „the metaphysics of causation” – przykład takiej filozoficznej makulatury.

również Michał Hempoliński – oraz znany wielu z Państwa osobiście Stanisław Kiczuk.

Nie jest to lista pełna. Spośród pracowników uniwersytetu, będącego gospodarzem XI Polskiego Zjazdu Filozoficznego, powinienem wymienić co najmniej jeszcze dwóch: Pawła Kawalca (2006) i Marcina Tkaczyka (2015).

Przy okazji chciałbym podkreślić dwie rzeczy.

Po pierwsze, dobrze jest – jak kazał wielki Ajdukiewicz – wyraźnie odróżniać analizę (ewentualnie konstrukcję) pojęcia przyczyny od wskazywania kryteriów bycia-przyczyną, opisywania sposobów odkrywania i uzasadniania praw przyczynowych oraz badania prawomocności zasady przyczynowości.

Po drugie, powtórzę – za wielkim Leśniewskim – że systemy logiczne, jeśli mają być wartościowe poznawczo, potrzebują intuicyjnego fundamentu; bez takiego intuicyjnego fundamentu np. tzw. logika przyczynowości jest tylko intelektualną igraszką. Taki intuicyjny fundament *explicite* podaje dla swoich systemów prof. Kiczuk – oraz dla swoich wywodów prof. Kawalec i ks. prof. Tkaczyk – i to właśnie ten fundament zawarty w ich pracach był dla mnie oparciem.

4. Podziękowania

Przy okazji chciałbym podziękować osobom, które zapoznały się z istotnymi fragmentami pierwotnej wersji tego wykładu, a w szczególności prof. Januszowi Reykowskiemu, który skierował we właściwym kierunku moje intuicje związane z przyczynowością w sferze psychiki⁶.

Chciałbym też podziękować prof. Monice Walczak, Przewodniczącej Komitetu Programowego XI Polskiego Zjazdu Filozoficznego, która zaproponowała mi – ku memu wielkiemu ukontentowaniu – wygłoszenie niniejszego wykładu.

5. Słówko o definiowaniu

Jeśli definiowanie ma odegrać rolę objaśniającą – tj. jeśli ma umożliwić albo przynajmniej ułatwić adresatowi definicji zrozumienie definiowanego terminu – to wyrażenia występujące w *definiensie* muszą być dla adresata zrozumiałe. Niełatwo jest spełnić ten warunek – a nawet ustalić, czy został on w danym wypadku spełniony. Jeśli w każdym razie nie jest spełniony – to wpadamy

⁶ Zob. też niżej, przyp. 10.

w pułapkę regresu definicyjnego: trzeba zdefiniować *ignotum* za pomocą wyrażen zrozumiałych, a jeśli okaże się, że te ostatnie są niezrozumiałe, trzeba... itd. Ten regres można przerwać – ale chyba zawsze tylko częściowo: bądź przez wskazanie (niestety zwykle z użyciem środków językowych) jakiegoś desygnatu lub jakiejś części denotacji wyrażenia definiującego, bądź przez skonstruowanie «plastycznego» modelu sytuacji, do której opisu wyrażenie definiujące znajduje zastosowanie. Nie muszę mówić, że żadna z tych dróg nie prowadzi do pełnego sukcesu.

Nie mam więc złudzeń co do tego, że i moje objaśnienia będą absolutnie satysfakcjonujące.

Nazwijmy „wyrażeniami definicyjnymi” wszystkie i tylko te wyrażenia, które występują w formule definicyjnej danego terminu, poza samym tym terminem. W definicji „bycia przyczyną”, którą poniżej podam, wyrażeniami definicyjnymi są następujące wyrażenia:

- (a) funktory ekwiwalencji definicyjnej ($\leftrightarrow_{\text{def}}$) i implikacji (\rightarrow);
- (b) generalizator (\wedge);
- (c) zmienne: x, y, t, t', m, m' i o oraz x, y, t, t', m, m' i o ;
- (d) symbole: K i L ;
- (e) nominalizator („to, że”);
- (f) funktory jednoargumentowe: „o-[okresie]”, „na-[obszarze]”, „przy-okolicznościach”, „w-[sposób]”, „zmienia-się”⁷;
- (g) funktory dwuargumentowe: „i”, „oddziałuje-na”.

Łatwo zauważyć, że co najmniej funktory (f) i (g) – a chyba i funktor (e) – są terminami spoza języka logiki klasycznej; nazwijmy je „terminami ontologicznymi”.

6. Definicja „przyczyny”

Oto moja propozycja definicji „przyczyny”.

Niech zmienne x, y, x i y reprezentują dowolne indywidua, zmienne o i o dowolne okoliczności, zmienne t, t', t i t' dowolne okresy (czasu), a zmienne m, m', m i m' dowolne obszary (przestrzeni)⁸. Niech litery K i L symbolizują określone typy kolejno oddziaływań i zmian. Mamy wtedy:

⁷ Zwroty „o okresie” i „przy okolicznościach” nie są może najszcześniejsze; chodziło mi jednak o to, aby różnicować poszczególne parametry za pomocą różnych przyimków.

⁸ Różnicowanie „kroju” zmiennych (kursywa i kursywa pogrubiona) – należących do jednego typu (indywiduów, okoliczności, okresów i obszarów) – jest nieprzypadkowe, gdyż w definicji są one dwukrotnie związane za pomocą generalizatorów: za pierwszym razem w zasięgu generalizatorów jest cała definicja, a za drugim razem – fragment jej *definiensa*, będący

[1] $\wedge x \wedge y \wedge t \wedge t' \wedge m \wedge m' \wedge o$

⟨to, że x o okresie t na obszarze m przy okolicznościach o oddziałuje w sposób K na y , jest PRZYCZYNĄ tego, że y o okresie t' na obszarze m' zmienia się w sposób L

$\leftrightarrow_{\text{def}}$

{[(x o okresie t na obszarze m przy okolicznościach o oddziałuje w sposób K na y \wedge y o okresie t' na obszarze m' zmienia się w sposób L)

\wedge

$\wedge x \wedge y \wedge t \wedge t' \wedge m \wedge m' \wedge o$ (x o okresie t na obszarze m przy okolicznościach o oddziałuje w sposób K na $y \rightarrow y$ o okresie t' na obszarze m' zmienia się w sposób L)}.

Aby uczynić strukturę formuły [1] bardziej przejrzystą, wyzerujmy parametry czasowo-przestrzenne i załóżmy, że chodzi w niej o dowolne okoliczności oraz że jest jeden sposób oddziaływania i jeden sposób zmiany. Formuła ta przybrałaby wtedy postać:

[2] $\wedge x \wedge y$

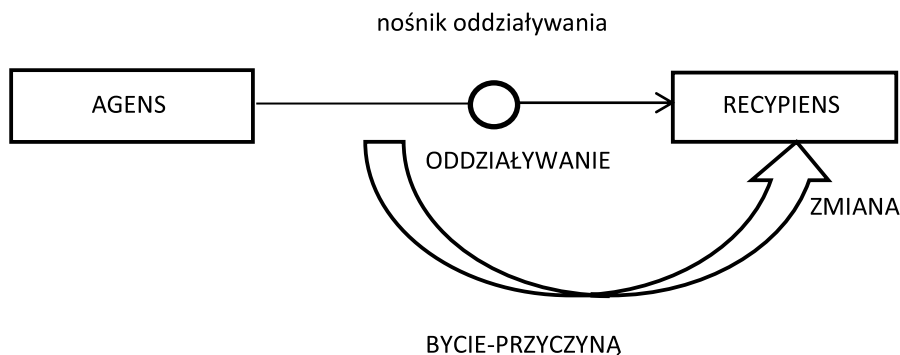
⟨(to, że x oddziałuje na y , jest PRZYCZYNĄ tego, że y zmienia się

$\leftrightarrow_{\text{def}}$

{[(x oddziałuje na y \wedge y zmienia się) \wedge

\wedge

$\wedge x \wedge y$ [(x oddziałuje na $y \rightarrow y$ zmienia się)]}.



Jak widać – formuła [1] jest definicją ekwiwalencyjną, kontekstową i odzwierciedla kategoryalną – wieloparametryczną – strukturę związku przyczynowo-skutkowego.

schematem odpowiedniego prawa przyczynowego. Dodam – dla uniknięcia nieporozumień – że termin „obszar” rozumiany jest tutaj jako trójwymiarowy „kawałek” przestrzeni.

Niektórzy mogliby przypuszczać, że formuła [1] jest pewną wersją tzw. substancjalnej koncepcji przyczynowości, poddanej krytyce przez Łukasiewicza w rozprawie *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny*⁹. Przypuszczenie to jest nietrafne. Albowiem definicję „przyczyny”, zgodną z tą koncepcją, należałoby zrekonstruować schematycznie tak:

[3] $\forall x \forall y [x \text{ jest PRZYCZYNĄ tego, że } y \text{ się zmienia} \text{ def } (x \text{ działa na } y \rightarrow y \text{ się zmienia})]$.

Według Łukasiewicza – formuła [3] jest nie do przyjęcia m.in. dlatego, że wbrew niej przyczyną zmiany nie jest jakaś substancja działająca x , lecz działanie owej substancji x . Jeśli jednak za ‘ x ’ podstawimy w [3] „działanie substancji x ”, to poprzednik *definiensa* przybierze postać: „działanie substancji x działa na y ”; tymczasem – jak zauważa Łukasiewicz – żadne działanie nie działa. Na szczęście krytyka Łukasiewicza na gruncie formuły [1] nie da się odtworzyć.

Skądinąd krytykowaną przez Łukasiewicza formułę [3] dałoby się – czego już on sam nie zauważa – przekształcić na formułę [6], o której będzie niżej mowa; jest ona co prawda zbliżona do formuły [1] – ale nadal nie jest z nią tożsama.

Innym argumentem Łukasiewicza przeciwko substancjalnej koncepcji przyczynowości, tj. eksplikacji pojęcia przyczyny za pomocą pojęcia oddziaływania, jest to, że – według Łukasiewicza – substancjami fizycznie lub psychicznie działającymi *sensu stricto* bywają wyłącznie ISTOTY ŻYWE (w szczególności: ludzie), gdyż „działać” znaczyć ma tyle, co „wysiłać się, by pokonać opór” (Łukasiewicz 1906, s. 20), a pojęcie wysiłku ma literalny sens właśnie tylko w odniesieniu do istot żywych; tymczasem związek przyczynowo-skutkowy zachodzi także w dziedzinie przyrody martwej.

Do kwestii działania – a dokładniej: oddziaływania – wrócę jeszcze niżej; tutaj powiem tylko krótko, że *explicatum* dla „oddziaływania” może być nie antropomorficzne pojęcie wysiłku (jak uważał Łukasiewicz), lecz neutralne z tego punktu widzenia pojęcie siły.

To, co nastąpi teraz – to będą: po pierwsze, komentarze semantyczne do użytych wyrażen definicyjnych, oraz, po drugie, wprowadzenie pewnych ważnych pojęć z gniazda semantycznego „przyczyny” za pomocą zdefiniowanego w [1] terminu „przyczyna”.

⁹ Jeśli wierzyć Czeżowskiemu, taka substancjalna koncepcja przyczynowości jest wynalazkiem filozofii hellenistycznej i była przyjmowana zarówno przez stoików, jak i epikurejczyków. Czeżowski charakteryzował tę koncepcję tak: „Ciała, działając na inne ciała, wywołują w nich zmiany jakościowe lub ilościowe; skutkiem jest więc zawsze jakaś zmiana lub, mówiąc ogólnie, jakaś własność innego ciała. (...) Stosunek przyczynowy (...) [jest to] stosunek sprawstwa, jako działanie między ciałami, polegające na wytwarzaniu skutku. (...) [W koncepcji tej] występuje (...) wyraźnie moment czasowego następstwa między przyczyną i skutkiem” (Czeżowski 1933, s. 60).

Komentarze (z konieczności skrótowe) będą dotyczyły kolejno:

- stałych logicznych wyszczególnionych w (a) i pojęcia konieczności;
- kategorii ontycznych obiektów należących do zakresów zmienności zmiennych x , y , x i y ;
- funktora oddziaływania (typu K);
- pojęcia okoliczności oddziaływania tworzących zakres zmienności zmiennych o i o ;
- pojęcia zmiany (typu L);
- relacji między chwilami t i t' ;
- własności formalnych relacji bycia-przyczyną;
- zagadnienia złożoności przyczyny i skutku.

Za pomocą zdefiniowanego terminu „przyczyna” – jako wyrażenia definiującego – zdefiniowane zostaną następujące terminy pokrewne:

- „skutek”;
- „prawo przyczynowe”;
- „zasada przyczynowości”;
- „związek przyczynowo-skutkowy”;
- „sprawca”;
- „Stwórca” i „twórca”.

Wszystko to poprzedzę jeszcze pewnymi krótkimi uwagami historycznymi i czymś w rodzaju samokrytyki.

7. Tradycyjne kontrargumenty wymierzone w istnienie związków przyczynowo-skutkowych

W ekspozycjach zagadnienia przyczynowości powtarza się stale – także dzisiaj – pewne tradycyjne argumentacje, wymierzone w samo istnienie związków przyczynowo-skutkowych w świecie. Wspomnę o trzech.

(1) Argumentacja Hume’a z nieobserwowalności związku przyczynowo-skutkowego.

To prawda. Związku tego istotnie nie widać, ale «widać» (lub postuluje się «widoczność» i dąży do realizacji tego postulatu) oddziaływanie i zmianę, których zachodzenie jest niezbędne do zachodzenia związku przyczynowo-skutkowego. Dodajmy, że na gruncie definicji [1] do tego, żeby zjawisko Z_1 wolno było uznać za przyczynę zjawiska Z_2 , nie wystarczy wiedzieć, że zjawisko Z_2 stale następuje po zjawisku Z_1 .

(2) Argumentacja Comte’a z *désintéressement* naukowców wobec związku przyczynowo-skutkowego.

To nieprawda. Naukowcy badają nie tylko zależności między dowolnymi zjawiskami, ale też – i to niekiedy ze szczególnym zainteresowaniem –

zależności między oddziaływaniami a zmianami, a więc *de facto* związki przyczynowo-skutkowe (nawet jeśli ze względów doktrynalnych przy ich opisie unikają jak ognia terminów „przyczyna” i „skutek”).

(3) Argumentacja Heisenberga z nieokreśloności (*resp.* nawet nieokreślalności) stanów rzeczy w mikroświecie.

Przypuśćmy, że to prawda. Przemawiałoby to jednak nie przeciwko istnieniu związków przyczynowo-skutkowych w makroświecie, tylko za tym, że należy je traktować jako zależności statystyczne (*resp.* zależności, o których nasza wiedza ma charakter hipotezy statystycznej).

8. Samokrytyka

Definicja [1] jest owocem wieloletniego namysłu. Na drodze do jej skonstruowania napotkałem różne trudności. Wskażę tutaj dwie z nich¹⁰.

Trudność pierwsza jest taka. Przypuśćmy, że definiujemy „bycie-mężem” następująco:

[4] $\wedge x \wedge y (x \text{ jest mężem } y\text{-a}) \leftrightarrow_{\text{def}} (y \text{ jest żoną } x\text{-a})$.

Pomińmy ewentualne zastrzeżenia co do definicyjnego charakteru formuł stwierdzających identyczność semantyczną dwóch prostych synonimów. Otóż na gruncie definicji [4] mamy prawo powiedzieć, że:

[5] Sokrates był mężem Ksantypy $\leftrightarrow_{\text{def}}$ Ksantypa była żoną Sokratesa.

I wszystko jest w porządku.

Początkowo rozważałem definicję o wiele prostszą od formuły [1]. Podam tę odrzuconą ostatecznie definicję w wersji wyidealizowanej na wzór formuły [2]:

[6] $\wedge x \wedge y$

[to, że x oddziałuje na y , jest PRZYCZYNĄ tego, że y zmienia się $\leftrightarrow_{\text{def}}$ (x oddziałuje na $y \rightarrow y$ zmienia się).

Otóż chciałoby się i tutaj dokonać operacji podobnej do operacji dokonanej na formule [4]. Załóżmy, że zarazem Sokrates wypił cykutę i nastąpił zgon Sokratesa. Postawmy teraz (uproszczoną) hipotezę, że:

[7] To, że Sokrates wypił cykutę, było przyczyną zgonu Sokratesa¹¹.

¹⁰ Jest to, jeśli tak wolno powiedzieć, samokrytyka «sprovokowana»; na obie trudności zwróciła mi bowiem uwagę moja uczennica, prof. Anna Brożek, która skądinąd zapoznała się z pierwotną wersją całego mego tekstu i wytknęła mi jeszcze inne jego mankamenty. Bardzo jej za to tutaj dziękuję, chociaż nie jestem pewien, czy poradziłem sobie z nimi w sposób, który by ją w pełni usatysfakcjonował.

¹¹ Ścisłej biorąc – należałoby w formule [7] powiedzieć, że przyczyną zgonu Sokratesa było oddziaływanie na niego wypitej cykuty; dla większej «intuicyjności» daję sformułowanie skrótowe – ale tak właśnie należy je rozumieć po rozwinięciu.

Chciałoby się i tutaj móc powiedzieć, że na gruncie formuły [6] formuła [7] znaczy tyle, co:

[8] Sokrates wypił cykutę \rightarrow nastąpił zgon Sokratesa.

Jednakże tak powiedzieć nie wolno, gdyż formuła [8] przy zwykłym rozumieniu implikacji jest prawdziwa na gruncie naszego założenia, ale nie przesądza, że między faktami, których to założenie dotyczy, zachodzi związek przyczynowo-skutkowy, którego zachodzenie w formule ostatecznej [1] jest gwarantowane przez prawo zawarte *explicite* w *definiensie* tej formuły. Nawiasem mówiąc – uproszczonym rozumieniem „przyczyny”, które jest wskazane w formule [6], posługujemy się, kiedy wypowiadamy zdania ogólne w rodzaju „Wypicie cykuty przez człowieka jest zawsze przyczyną jego zgonu” (a nie zdania jednostkowe w rodzaju „Wypicie tej oto cykuty przez Sokratesa było przyczyną jego zgonu”).

Trudność druga dotyka niestety także ostatecznej formuły [1].

Przypuśćmy bowiem, że typy agensów, recypiensów i okoliczności¹² są zbiorami jednoelementowymi. Prawo, zawarte w *definiensie* formuły [1], stwierdza wtedy w istocie jedynie współzachodzenie poprzednika i następnika. Podejrzewam, że to jest właśnie sytuacja, w której znajdują się tzw. prawa historyczne – dotyczące niepowtarzalnych faktów w dziejach. Być może właśnie dlatego rozważania na temat przyczyn faktów historycznych są tak bardzo metodologicznie podejrzane.

9. Stałe logiczne i konieczność

W definicji [1] występują trzy stałe logiczne: dwa funktory z języka rachunku zdań ($\leftrightarrow_{\text{def}}$ i \rightarrow) oraz generalizator z języka rachunku predykatów (\wedge). Mają one tu swoje zwykłe znaczenia.

W związku z tymi stałymi – uwaga dotycząca konieczności. Traktuje się ją uporczywie jako składnik konotacji terminu „przyczyna”. Jestem zwolennikiem (podobnie jak Łukasiewicz) nomotetycznej interpretacji konieczności, tj. redukcji definicyjnej następującego typu. Niech zmienne x i y należą odpowiednio do typów X i Y . Wtedy:

[9] KONIECZNE JEST, ŻE $[P(X) \rightarrow Q(Y)] \leftrightarrow_{\text{def}} \wedge x \wedge y [P(x) \rightarrow Q(y)]$.

Ponieważ zaś (mówiąc w skrócie):

[10] Konieczne jest, że $\alpha \leftrightarrow_{\text{def}}$ niemożliwe jest, że $\sim \alpha$.

¹² To samo można powtórzyć dla typów oddziaływań i typów zmian – a także dla sytuacji, w których czas jest utożsamiony z klasą mereologiczną (wszystkich) okresów, a przestrzeń – z klasą mereologiczną (wszystkich) obszarów.

czyli:

[11] Możliwe jest, że $\alpha \leftrightarrow_{\text{def}}$ niekonieczne jest, że $\sim \alpha$.

więc:

[12] Możliwe jest, że $[P(X) \rightarrow Q(Y)] \leftrightarrow_{\text{def}} \sim \wedge x \wedge y [P(x) \rightarrow Q(y)]$.

albo ogólniej:

[13] Możliwe jest, że $[P(X) \rightarrow Q(Y)] \leftrightarrow_{\text{def}} \forall x \forall y [P(x) \wedge \sim Q(y)]$

Zwracam uwagę, że funktory te poprzedzają nie zdania proste, lecz złożone zdania implikacyjne. Wyznaję szczerze, że formuł typu:

[14] Możliwe jest, że p .

gdzie ' p ' jest zdaniem prostym, po prostu nie rozumiem¹³.

10. Kategorie ontyczne obiektów należących do pola relacji bycia-przyczyną

Ciekawe, że mimo wielowiekowego «wałkowania» zagadki przyczynowości, nie ukuto terminów odnoszących się do podmiotów oddziaływania (słowo „sprawca” odnosi się tylko do podmiotów hominoidalnych) i do podmiotów zmiany, będącej skutkiem oddziaływania.

Proponuję na nasz użytek mówić odpowiednio o agensie i recipiencie.

Przypomnijmy, że na gruncie formuły [1] dziedziny relacji bycia-przyczyną tworzą nie agensy, a przeciwdziedziny – nie recipiency, lecz (odpowiednio) oddziaływania-agensów-na-recypiency i zmiany-recypiency.

Czym są agensy i recipiency? Wydaje się, że mogą one być dowolnymi PRZEDMIOTAMI, w szczególności np. rzeczami lub ludźmi. Muszą to być w każdym razie nie przedmioty fikcyjne – lecz REALNE: PSYCHICZNE lub FIZYCZNE (w tym fizjologiczne). Aby uniknąć nieporozumień, zaznaczmy, że skutkiem pewnego oddziaływania może być zmiana (w tym powstanie) czyjś wyobrażenia jakiegoś obiektu fikcyjnego, ale samo to wyobrażenie-jako-recipiens nie może być fikcją.

Jeśli teraz zgodzimy się, że oddziaływanie- x -a-na- y -a jest pewną szczególną ZMIANĄ- x -a, to wolno za pole relacji bycia-przyczyną uznać pewien podzbiór klasy zmian. Jeśli zmianę uznamy za szczególny rodzaj STANU RZECZY¹⁴, a mianowicie za ZDARZENIE, czyli stan rzeczy czasowo-przestrzenny, to wolno za pole relacji bycia-przyczyną uznać pewien podzbiór klasy zdarzeń.

¹³ W tekście napisanym wspólnie z prof. Brożek (Brożek, Jadacki 2008) zinterpretowaliśmy możliwość jako niesprzeczność z określonym zbiorem zdań.

¹⁴ Łukasiewicz uważał, że tylko niektóre relacje bycia-przyczyną zachodzą między zmianami; częściej argumentami relacji bycia-przyczyną są cechy (w tym także „ukryte”) lub – jak mówił – stosunki typu: x -ma-cechę- c . Wolno sądzić, że są to w istocie pewne stany rzeczy.

Jeśli klasę zdarzeń typu A lub B utożsamimy – za Ajdukiewiczem (1965, s. 155) – ze ZJAWISKIEM odpowiednio A lub B , to będziemy mogli, tak jak Bandrowski, powiedzieć, że „związki przyczynowe zachodzą między zjawiskami” (Bandrowski 1903, s. 55).

11. Oddziaływanie

Skłonny byłbym rozumieć „oddziaływanie” następująco (pomijam dla uproszczenia generalizatory i większość parametrów oddziaływania):¹⁵

[15] x oddziałuje w sposób K na $y \leftrightarrow_{\text{def}} \forall z$ (z jest nośnikiem oddziaływania w sposób $K \wedge z$ przemieszcza się z x -a na y).

Nośnikiem oddziaływania może być przy tym całe x , kawałek x -a, zawarta w x -ie energia lub jej porcja¹⁶ itp.

Inaczej sprawę ujmuje Kotarbiński. Przytoczmy w całości jego definicję „przyczyny”:

Nacisk N z wcześniejszej chwili A jest PRZYCZYNĄ zdarzenia Z z późniejszej chwili B , a zdarzenie Z – SKUTKIEM nacisku N , zawsze i tylko jeżeli N jest składnikiem istotnym takiego zbioru okoliczności z chwili A , który jest warunkiem wystarczającym zdarzenia Z z późniejszej chwili B ze względu na jakieś przyrodzone prawo następstwa zdarzeń (to znaczy tym, po czym wedle tego prawa w określonej późniejszej chwili zdarzenie Z musi nastąpić) (Kotarbiński 1951, s. 404–405).

Jeśli zestawimy tę definicję z moją formułą [1], to widoczne jest, że u Kotarbińskiego:

(a) zamiast o oddziaływaniu mówi się o nacisku;

(b) okoliczności wywierania nacisku (u mnie: oddziaływania) nie stanowią parametryzacji owego oddziaływania, lecz są traktowane łącznie jako warunek wystarczający skutku, a sam nacisk uważany jest za warunek istotny owego warunku wystarczającego;

(c) to, że coś jest warunkiem wystarczającym skutku, jest stwierdzane w „jakimś przyrodzonym prawie następstwa zdarzeń”, zgodnie z którym po zaistnieniu tego warunku ów skutek musi nastąpić.

Wady sformułowania Kotarbińskiego są widoczne jak na dłoni. Zgodnie z (a) – Kotarbiński nie precyzuje, na czym miałyby polegać przyczyny-naciski (wszystko wskazuje, że są to co najwyżej tylko jedne z odmian oddziaływania przyczynowego) i na co miałyby być one wywierane. Zgodnie z (b) – brak u Kotarbińskiego jakiegokolwiek kryterium, które pozwoliłoby spośród

¹⁵ O pojęciu oddziaływania pisałem w: Jadacki (2003), s. 113 i n.

¹⁶ Tak jest w wypadku oddziaływań fizycznych; por. Kiczuk (1977), s. 120, 126.

składników warunku wystarczającego skutku wyodrębnić będący przyczyną składnik istotny. Zgodnie z (c) – pojęcie przyczyny jest, według Kotarbińskiego, objaśniane przy użyciu m.in. metajęzykowego pojęcia prawa przyczynowego¹⁷, co, dodajmy, wytykał jako błąd takiego ujęcia już Łukasiewicz.

Wróćmy do mojej formuły [1], będącej definicją „oddziaływania”. Gdyby była ona dla kogoś niesatisfakcjonująca¹⁸, to mógłbym – jak to się często robi (por. wyżej – § 4) – podać przykłady podtypów oddziaływania, o których mówi się w poszczególnych dyscyplinach naukowych. Oto takie przykłady:

(a) oddziaływania fizyczne: bezpośrednie (np. ciągnięcie, pchanie, skręcanie, podnoszenie, rozciąganie, rozrywanie, ściskanie, zginanie, zgniatanie) lub na odległość – podstawowe (tj. elektromagnetyczne, grawitacyjne oraz nuklearne: słabe i silne) i międzycząsteczkowe;

(b) oddziaływania (*resp.* wiązania) chemiczne: jonowe i atomowe;

(c) oddziaływania biologiczno-medyczne, np. farmakodynamiczne i farmakokinetyczne, oraz infekcyjne (tj. zakażenie patogenami, np. wirusami, bakteriami, pasożytami);

(d) oddziaływania psychiczne¹⁹, np. motywacje intrapsychiczne i psychofizyczne, oraz stymulacje fizyko-psychiczne;

(e) oddziaływania socjologiczne (interpersonalne).

Filozof oczekiwałby, że poszczególne sposoby (*scil.* podtypy) oddziaływania będą poddane naukowej analizie w obrębie zajmujących się nimi dyscyplin naukowych. Na ogół jednak takiej intradyscyplinarnej analizy brak albo jest ona wysoce niedoskonała. Charakterystyczne dla danej dyscypliny naukowej sposoby oddziaływania są identyfikowane prawie wyłącznie poprzez charakterystykę agensa, recypiensa i skutku, co jest usprawiedliwione tym, że różne sposoby oddziaływań zachodzą między różnymi podtypami przedmio-

¹⁷ Inaczej mówiąc: eksplikacja ta ma charakter nomologiczny; por. Bigaj (1996), s. 218.

¹⁸ Bardzo krytycznie o próbach precyzacji pojęcia oddziaływania (*resp.* działania) – w każdym razie próbach sobie znanych – wypowiadał się Ajdukiewicz. Pisał m.in.: „Niektórzy [filozofowie] sądzą (...), że do istoty związku przyczynowego, prócz stałego następstwa, należy jakiś związek dynamiczny, polegający na tym, iż przyczyna swoim „działaniem” wywołuje skutek. (...) Nie udało się jednak – o ile nam wiadomo – sprecyzować tego, na czym ma polegać ów stosunek dynamiczny, owo „działanie”, które obok stałego następstwa ma stanowić rzekomo istotny składnik pojęcia związku przyczynowego” (Ajdukiewicz 1965, s. 156). Stąd w swojej definicji „przyczyny” pojęcia działania nie używał. Definicja ta brzmiała mianowicie: „Gdy mówimy, że zjawisko *A* jest przyczyną zjawiska *B*, to chcemy przez to powiedzieć, że jeżeli w dowolnym czasie *t* na dowolnym przedmiocie *x* występuje zjawisko *A*, to w czasie *t* + τ (gdzie $\tau \neq 0$) na przedmiocie *x* wystąpi zjawisko *B*” (Ajdukiewicz 1965, s. 155). W innym nieco sformułowaniu: „Mówiąc, że konkretne zdarzenie α jest przyczyną konkretnego zdarzenia β , chcemy stwierdzić, że zachodzące w pewnym czasie następstwo zdarzenia β po zdarzeniu α jest szczególnym przypadkiem stałego następstwa po sobie zjawisk *A* i *B*, których realizacją są konkretne zdarzenia α i β ” (Ajdukiewicz 1965, s. 155–156).

¹⁹ Kotarbiński nazywał takie oddziaływanie „naciskiem (...) [o] charakterze psychicznym” (Kotarbiński 1951, s. 406).

tów. Jedynie oddziaływania grawitacyjne mają obszerniejsze pole – obejmujące mianowicie wszystkie ciała fizyczne. Nie jest zresztą wykluczone, że jedne sposoby oddziaływania są redukowalne do innych; tendencję do takiej redukcji obserwuje się w każdym razie w odniesieniu do oddziaływania biologiczno-medycznego.

12. Motywacja

Mówi się niekiedy o zachodzeniu relacji bycia-przyczyną między obiektami psychicznymi, między obiektami fizycznymi (*resp.* fizjologicznymi) a psychicznymi – oraz *vice versa*.

Ogólnie biorąc – w wypadku motywacji intrapsychicznej i stymulacji fizyko-psychicznej recypiensami są przeżycia (chęci, przekonania, wyobrażenia – ale także uczucia)²⁰. W praktyce bardzo trudno jest jednak w zadowalający sposób zrekonstruować wypowiedzi psychologów dotyczące tego, co uważają oni za agensy i recypiensy motywacji.

Za punkt wyjścia naszej rekonstrukcji weźmiemy sformułowania prof. Janusza Reykowskiego zawarte w rozdziale „Motywacja” podręcznika *Psychologia ogólna*:

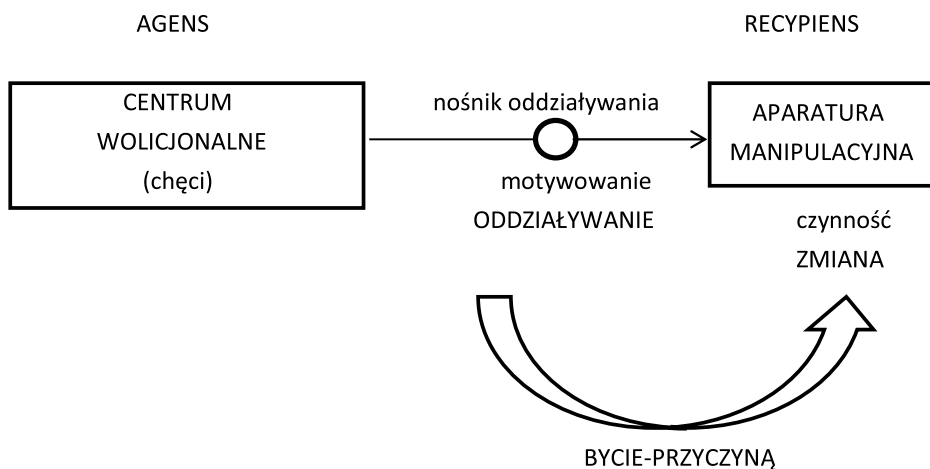
- Przez pojęcie motywacji (...) [rozumiemy] specyficzną zdolność aparatu psychicznego człowieka do formowania w umyśle projektu określonego stanu rzeczy, który ukierunkowuje czynności i wpływa na ilość energii, jaką człowiek zużywa dla realizacji danego kierunku. Innymi słowy motywacja warunkuje realizację czynności, tj. zachowań ukierunkowanych na cel (Reykowski 1992, s. 62).
- Termin „motyw” (...) odnosimy do specyficznego stanu wewnętrznego, który charakteryzuje się poczuciem niespełnienia i gotowością do podjęcia aktywności, czyli napięciem motywacyjnym (Reykowski 1992, s. 74).
- MOTYW [jest to] stan podmiotu charakteryzujący się poczuciem niespełnienia lub zakłócenia i związaną z nim gotowością do aktywności, która ów stan może zredukować (...); towarzyszy mu podwyższona wrażliwość afektywna na czynniki zdolne go wzmacniać lub redukować. Motyw może mieć ujemną lub dodatnią charakterystykę afektywną (np. tęsknota, lęk, ból lub radosne podniecenie, apetyt, zaciekawienie itp.). Niekiedy w tym samym (lub podobnym) znaczeniu używa się terminu „potrzeba” (Reykowski 1992, s. 113).
- MOTYWACJA (lub proces motywacyjny (...)) [jest to] proces psychicznej regulacji, dzięki któremu formują się dążenia. Funkcją dążeń jest sterowanie czynnościami człowieka w taki

²⁰ Psychologowie przeprowadzają różne typologie motywów. Hilgard np. wyróżnia: (a) dyspozycje motywacyjne (popędy) i motywy wzbudzone; (b) motywy biologiczne – o podłożu fizjologicznym (głód, pragnienie, ból) i o nieustalonym podłożu (dyspozycje do aktywności, manipulacji lub eksploracji); (c) motywy społeczne (macierzyńskie, płciowe – oraz dyspozycje do zależności lub afiliacji, do dominacji lub uległości, do agresji) i motywy osobiste (np. dążenie do osiągnięć). Sam Hilgard ma świadomość, że są to typologie niezadowalające pod względem metodologicznym.

sposób, aby doprowadzały one do określonego, zgodnego z intencją efektu, czyli celu. Możemy mówić o dążeniu lub o motywacji do osiągnięcia [określonego] celu (Reykowski 1992, s. 113).

Sformułowania te skłonny byłbym zrekonstruować następująco. Wyodrębnijmy z psychiki indywiduum ludzkiego centrum wolicjonalne, obejmujące ogół jego chęci (*scil.* inklinacji, dążeń), zarówno «uśpionych» (tj. w postaci dyspozycji), jak i wzbudzonych/podjętych (tj. w postaci zaktualizowanej) – o określonej sile (*scil.* intensywności) i określonym celu (*scil.* intencji). Wyodrębnijmy dalej z organizmu indywiduum ludzkiego jego aparaturę manipulacyjną (czyli narządy, tj. te części organizmu, za pomocą których indywiduum może wykonywać określone czynności fizyczne). Zostawmy dla uproszczenia na boku centrum emocjonalne. Zgodnie z formułą [1] – z pominięciem odpowiednich generalizatorów – poprawna formuła z użyciem pojęcia „przyczyny” w kontekście motywacji psycho-fizycznej brzmiałaby:

[16] To, że (wzbudzona) chęć $x-a$ o sile s_1 (należąca do centrum wolicjonalnego $x-a$) ukierunkowana na osiągnięcie celu c , w warunkach w (obejmujących m.in. przekonanie lub poczucie $x-a$ o osiągalności celu c przez $x-a$ za pomocą czynności d), oddziałuje na aparaturę manipulacyjną $x-a$ – jest PRZYCZYNĄ zmiany aparatury manipulacyjnej $x-a$, polegającej na wykonaniu przez $x-a$ czynności d ²¹.



²¹ Mam wrażenie, że formuła [15] może być uznana także za rekonstrukcję następujących sformułowań psychologa-behawiorysty Hilgarda: „Przez «motyw» rozumiemy coś, co pobudza organizm do działania lub podtrzymuje to działanie i nadaje mu kierunek, skoro już raz zostało ono wzbudzone. (...) Przez «pobudzenie» rozumiemy przejście od snu do czuwania, od odprężenia do napięcia, od stanowiska, które można określić «jakoś to będzie», do włożenia wszystkich swych sił w jakąś czynność. Pobudzenie motywacyjne stwarza stan gotowości do działania” (Hilgard 1953, s. 191).

„Motywowaniem” nazywają na ogół psychologowie właśnie oddziaływanie, o którym mowa w formule [16]. Motyw²² danej czynności jest przez psychologów utożsamiany z chęcią, która motywuje określoną czynność fizyczną²³.

Mówi się też – pomińmy znowu generalizatory – że:

[17] x DAŻY do osiągnięcia celu $c \leftrightarrow_{\text{def}} x$ wykonuje czynność motywowaną przez chęć x -a, ukierunkowaną na osiągnięcie celu c .

Rozważmy teraz dla przykładu sytuację, w której Jan chce/postanawia otruć teściową i podaje jej truciznę. Posługując się wprowadzoną wyżej terminologią powiemy, że:

(a) motywem czynności Jana, polegającej na podaniu teściowej trucizny, jest chęć/postanowienie Jana, aby otruć teściową;

(b) przyczyną podania teściowej trucizny przez Jana jest to, że chęć/postanowienie Jana, aby otruć teściową, oddziałuje na aparat manipulacyjny Jana tak, że Jan podaje teściowej truciznę.

Oczywiście chociaż (intencjonalnym) celem podania trucizny teściowej jest jej otrucie, podanie trucizny nie zawsze prowadzi do realizacji owego celu, gdyż np. teściowa była herod-babą, a porcja trucizny okazała się zbyt mała.

Przypomnijmy, że formuła [16] dotyczy motywacji psycho-fizycznej. Da się ona jednak łatwo przekształcić na formułę rekonstruującą motywację intrapsychiczną, w której agensem i recypiensem są przeżycia. Przykładem takiej motywacji intrapsychicznej jest oddziaływanie będące przyczyną wzbudzenia określonej chęci:

[18] To, że poczucie x -a braku c (*resp.* odpowiednie postanowienie wewnętrzne²⁴) w warunkach w oddziałuje na centrum wolicjonalne x -a – jest przyczyną zmiany centrum wolicjonalnego x -a, polegającej na wzbudzeniu chęci x -a ukierunkowanej na osiągnięcie celu c .

Odnotujmy, że inną koncepcję motywacji – w której istotną rolę odgrywa obecność odpowiedniego poczucia – miał Ajdukiewicz. Oddajmy głos jemu samemu:

JEŚLI WYKONUJĄC JAKĄKOLWIEK CZYNNOŚĆ (fizyczną lub psychiczną) MAMY TO POCZUCIE, ŻE DO WYKONANIA TEJ CZYNNOŚCI SKŁANIA NAS PEWNE PRZEŻYCIE PSYCHICZNE, WÓWCZAS MÓWIMY, ŻE OWO PRZEŻYCIE JEST MOTYWEM TEJ CZYNNOŚCI.

CZYNNOŚĆ, KTÓREJ MOTYWEM JEST JAKIEŚ ŚWIADOME DAŻENIE DO PEWNEGO CELU, NAZYWA SIĘ „CZYNNOŚCIĄ ŚWIADOMĄ CELU” LUB „DZIAŁANIEM ŚWIADOMYM CELU”. CEL DAŻENIA, KTÓRY JEST MOTYWEM DZIAŁANIA, NAZYWA SIĘ „ŚWIADOMYM CELEM” LUB „ŚWIADOMĄ INTENCJĄ DZIAŁANIA”.

²² Jak mi zwrócił uwagę prof. Reykowski – psychologowie zazwyczaj używają terminu „motyw” na oznaczenie tego, co ja bym nazwał „prostym agensem motywującym”, a terminu „motywacja” na oznaczenie tego, co ja bym nazwał „złożonym agensem motywującym”.

²³ Prof. Reykowski wspomina *expressis verbis*, że działanie to ma doprowadzić do „zmian w fizycznym lub społecznym stanie rzeczy” (Reykowski 1992, s. 71).

²⁴ Dodajmy, że agensem może być tutaj także polecenie zewnętrzne.

Gdy więc chcemy się dowiedzieć, co było świadomym celem czyjś działania, pytamy o motyw tego działania, czyli pytamy, przez jakie dążenie czuł się sprawca tego działania do niego skłoniony. Gdy nam odpowie, że skłoniło go do działania zamierzenie, by było to-a-to, wówczas to-a-to właśnie nazwiemy „świadomym celem działania” (Ajdukiewicz 1938, s. 172).

Ajdukiewicz, jak widzimy, uważał, że dane przeżycie uznaje się za motyw dopiero wtedy, gdy „mamy poczucie”, że to przeżycie „skłania” do określonej czynności.

13. Okoliczności oddziaływania

Okoliczności, o których mowa w definicji „przyczyny” [1], mają postać bądź pozytywną, tj. taką, że zachodzą pewne pozytywne stany rzeczy, bądź postać negatywną, tj. taką, że nie zachodzą pewne pozytywne stany rzeczy. Te pierwsze są czynnikami sprzyjającymi danemu oddziaływaniu, a te drugie – są brakiem czynników temu działaniu przeszkadzających; gdyby czynniki przeszkadzające zaszły – określone oddziaływanie nie stałoby się przyczyną zmiany²⁵.

„Czynnik sprzyjający czemuś” (*resp.* „czynnik umożliwiający coś”) wolno zdefiniować następująco:

[19] To, że q , ze względu na to, że p , jest CZYNNIKIEM SPRZYJAJĄCYM temu, że $s \leftrightarrow_{\text{def}} \{[(p \wedge q) \rightarrow s] \wedge \sim(p \rightarrow q) \wedge \sim(p \rightarrow \sim q) \wedge \sim(p \rightarrow s) \wedge \sim(q \rightarrow s)\}$.

Dla przykładu: Przypuśćmy, że jeżeli przechodzień zostanie w pewien sposób potrącony przez samochód i pozbawiony określonej pomocy lekarskiej, to umrze. Mamy wtedy prawo powiedzieć, że zarówno owo potrącenie, jak i brak pomocy lekarskiej – to czynniki sprzyjające śmierci przechodnia. Jeśli udzielenie pomocy lekarskiej w opisanym wypadku było czymś obowiązkiem prawnym – zarówno działanie kierującego samochodem, jak i brak działania (tu: nieudzielenie pomocy lekarskiej) ze strony kogoś, kto miał obowiązek to działanie podjąć, sędzia ma prawo uznać za (współ)przyczynę przestępstwa (tu: śmierci).

Z kolei:

[20] To, że r , jest ze względu na to, że p , CZYNNIKIEM PRZESZKADZAJĄCYM temu, że $s \leftrightarrow_{\text{def}} \{[(p \wedge \sim r) \rightarrow s] \wedge \sim(p \rightarrow r) \wedge \sim(p \rightarrow \sim r) \wedge \sim(p \rightarrow s) \wedge \sim(\sim r \rightarrow s)\}$.

W naszym przykładzie – udzielenie określonej pomocy lekarskiej może się okazać czynnikiem przeszkadzającym śmierci przechodnia. *Nb.* Niezachodzenie czynnika przeszkadzającego jest również rodzajem czynnika sprzyjającego.

²⁵ Zdecydowanym przeciwnikiem wprowadzania do definicji „przyczyny” pojęcia czynnika (*resp.* warunku) przeszkadzającego był Pański (1933). Jego argumentacja jednak mnie nie przekonuje.

W związku z pojęciem okoliczności oddziaływania trzeba zrobić cztery zastrzeżenia.

Po pierwsze, w zbiorze okoliczności oddziaływania nie są uwzględniane CZYNNIKI OBOJĘTNE, tj. takie, które nie są ani sprzyjające, ani przeszkadzające. Ci, którzy akceptują doktrynę wszechzwiązku zjawisk (i w konsekwencji poglądu, że nie ma czynników obojętnych) – a nie chcieliby pozbawiać formuły [1] operacyjności²⁶ – musieliby przyjąć, że *multum* czynników towarzyszących danemu oddziaływaniu możemy zignorować, gdyż sprzyjają one lub przeszkadzają owemu oddziaływaniu w stopniu, jeśli tak można powiedzieć, niezauważalnym.

Po drugie, operacyjność formuły [1] wymaga, aby spośród czynników sprzyjających *sensu largo* (a więc obejmujących także brak czynników przeszkadzających) uwzględniać czynniki, które w danym wypadku (!) są niezbędne do tego, aby oddziaływanie – wraz z tymi czynnikami – było warunkiem wystarczającym zajścia odpowiedniej zmiany. Niekiedy osiąga się wyodrębnienie niezbędnych czynników przez odpowiednią «izolację» obszaru oddziaływania – tak, aby obszar ten stał się układem izolowanym²⁷.

Po trzecie, w pewnych wypadkach czynniki, wchodzące w skład okoliczności oddziaływania, same polegają na oddziaływaniu. Powstaje wtedy jedna z zagadek przyczynowości: Czym się kierujemy, wybierając to, a nie inne oddziaływanie na recypiens jako przyczynę zmiany owego recypiensa? Wydaje się, że kierujemy się – ogólnie rzecz ujmując – zainteresowaniami «zawodowymi». Sędzia np. spośród splotu oddziaływań, tworzących łącznie warunek wystarczający zmiany recypiensa uznawanej przez normy legislacyjne za przestępstwo (np. śmierci recypiensa), interesuje się tymi oddziaływaniami, których potencjalnym agensem jest domniemany przestępca – i je właśnie traktuje jako przyczyny przestępstwa, a nie np. oddziaływania, których agensami

²⁶ Jedną z konsekwencji tej doktryny byłoby to, że dany przedmiot jest recypiensem wszystkich niepóźniejszych oddziaływań. Zawirski uznaje *expressis verbis* tę doktrynę za nie do przyjęcia. „Można dla każdego zjawiska wykroić w świecie te, z którymi ono jest przyczynowo związane, i oddzielić od tych, z którymi ono na pewno nie pozostaje w żadnym związku przyczynowym” (Zawirski 1924, s. 406–407).

²⁷ Por. Kotarbiński (1925), s. 380; Kiczuk (1977), s. 126. Pesymistycznie zapatruje się na taką procedurę Kotarbińska. Warto zacytować jej wywód: „Prawa przyrodnicze (...) formułowane są w odniesieniu do układu izolowanego w znaczeniu ściślejszym, a więc takiego, w którym wypadkowa wszystkich czynników, nieuwzględnionych w danym prawie, jest równa zeru. Warunek istnienia takiego układu (...) nigdy nie jest spełniony, z czego wynika, że poprzedniki praw przyrodniczych (...) nigdy nie są sprawdzone, a więc że prawa przyrodnicze nigdy nie są fałszywe (...). Stosowalność takich praw (...) polegałaby na tym, że w każdym przypadku zachodzenia jakiegoś zjawiska można dobrać takie prawo przyrodnicze, którego poprzednik będzie zawierał (...) – chociażby jako jeden z czynników – opis danego zjawiska, [i] ponadto (...) same tylko zdania prawdziwe (...), a którego następnik zamienia się przy tym w zdanie prawdziwe” (Kotarbińska 1931, s. 55–56).

są przedmioty poza-ludzkie, które to oddziaływania umieszcza wśród okoliczności oddziaływania-przyczyny.

Po czwarte, formuły [1] nie należy rozumieć tak, że recipiens, na który oddziałuje agens w ten sposób, że to oddziaływanie stanowi przyczynę zmiany recipiensa, bez owego oddziaływania nigdy sam nie podlega w okresie tego oddziaływania żadnej innej zmianie ani, w szczególności, nie stawia oporu oddziaływaniu agensa lub nie oddziałuje na agensa w podobny czy inny sposób. Jak pisał Zawirski:

Na ruch kamienia [wolno puszczonego na ziemię] wpływa nie tylko ziemia [względnie jej siła przyciągania], ale i kamień sam, tzn. całość układu ziemia-kamień (...). Sama obecność ziemi nie wystarcza, gdyż [ziemia i jej siła przyciągania] istnieje także wtedy, gdy kamień leży bez ruchu na ziemi (Zawirski 1912, s. 35).

W szczególnej sytuacji – oddziaływanie przedmiotu y , który z punktu widzenia oddziaływania agensa x jest recipiensem, stanowi przyczynę zmiany agensa x ; ten ostatni więc tym samym staje się recipiensem oddziaływania swego recipiensa y . W życiu codziennym – jeśli oba oddziaływania są tego samego rodzaju, ale o wyraźnie różnej sile, zaniedbujemy słabsze i traktujemy całą sytuację jako taką, w której po prostu oddziaływanie x -a na y jest przyczyną zmiany y -a.

14. Zmiana

Skutkiem oddziaływania agensa na recipiens jest – ogólnie mówiąc – zmiana recipiensa (lub może zgrabniej: zmiana stanu recipiensa). W sprawie pojęcia zmiany podzielam intuicje semantyczne Łukasiewicza, które wyraził on tak:

Zmiana rzeczywista jest stosunkiem różności, zachodzącym między dwiema cechami tego samego przedmiotu konkretnego, które przynależą mu w dwóch różnych chwilach czasu i są gatunkami tego samego rodzaju (Łukasiewicz 1906, s. 46).

Schematycznie ująłbym Łukasiewiczowskie – i swoje – intuicje następująco (pomijam parametr sposobu).

[21] $\forall x/t \wedge m [x \text{ o okresie } t \text{ na obszarze } m \text{ zmienia się} \leftrightarrow_{\text{def}} \forall w_1 \forall w_2 (x \text{ o okresie } t \text{ na obszarze } m \text{ traci własność } w_1 \text{ na rzecz własności } w_2)]$.

Dla uniknięcia paradoksalnych konsekwencji – formułę [21] trzeba uzupełnić zastrzeżeniami, że własności w_1 i w_2 : (a) należą do tego samego typu (np. są różnymi barwami) oraz (b) są własnościami pozytywnymi (a nie tylko brakiem pozytywnych własności).

Ze względu na rolę pojęcia zmiany w definicji „przyczyny” potrzebny jest jeszcze komentarz dotyczący czasu jej zachodzenia. Formuła [21] sugeruje, że zmiana jest zdarzeniem momentalnym i punktowym, ale – ściśle biorąc –

należałoby uwzględnić także sytuację, w której utrata jednej własności na rzecz innej odbywa się w pewnym niemomentalnym okresie, na początku którego recipiens ma własność pierwszą, a na końcu ma zamiast niej własność drugą – oraz na pewnym niepunktowym obszarze. Uwzględnienie tych sytuacji umożliwia m.in. różne ujęcia relacji czasowych między przyczyną (oddziaływaniem) i skutkiem (zmianą). Do sprawy tej jeszcze wrócimy. Tutaj dodajmy tylko, że – w wypadku zmiany przebiegającej w niemomentalnym okresie – za skutek wolno uznać zarówno to, co się dzieje z x -em w momencie rozpoczęcia się zmiany, jak i to, co się dzieje z x -em w momencie dokonania się zmiany.

Istotne zastrzeżenie – pozwalające uniknąć bezprzedmiotowych sporów – dotyczy jeszcze tego, że:

(a) przyczyną zmiany może być nie tylko oddziaływanie, lecz także przerwanie oddziaływania²⁸;

(b) skutkiem oddziaływania może być także przerwanie (powstrzymanie) jakiejś trwającej zmiany, a więc poniekąd zmiana zmiany, oraz zapobiegnięcie zmianie, która bez danego oddziaływania, w sposób «naturalny», by nastąpiła²⁹.

Do kwestii, czy całkowite zniszczenie (zniknięcie) recipiensa jest jego zmianą i czy za skutek-zmianę wolno uznać całkowite powstanie czegoś, wrócimy w § 19.

15. Relacje czasowe związane z relacją bycia-przyczyną

Z formuły [1] widać, że pełna charakterystyka relacji bycia-przyczyną wymaga rozstrzygnięcia, w jakich relacjach czasowych i przestrzennych pozostają do siebie przyczyna i skutek. Tutaj – dla krótkości – ograniczymy się do uwag na temat relacji czasowych³⁰.

²⁸ Kotarbiński mówi w takim wypadku o nacisku negatywnym i komentuje tę sytuację następująco: „Bywa nacisk pozytywny lub nacisk negatywny, polegający na zwolnieniu pozytywnego nacisku. (...) Nacisk negatywny zawsze ma za warunek nacisk pozytywny uprzedni” (Kotarbiński 1951, s. 405).

²⁹ Taką sytuację ma na myśli, jak się zdaje, Kotarbiński, gdy pisze, że skutek „może (...) być (...) jakimś trwaniem nadal, bez zmiany, jakiegoś określonego stanu rzeczy” (Kotarbiński 1951, s. 405).

³⁰ Starożytni sceptycy próbowali wykazać niemożliwość zachodzenia relacji bycia-przyczyną – przy założeniu, że „wszelkie działanie odbywa się w przestrzeni i czasie, oraz że żadne ciało nie może działać tam, gdzie go nie ma, lub, innymi słowy, nie ma działania na odległość. Ponieważ zaś ciało czynne i ciało podlegające działaniu nie znajdują się w tym samym miejscu, lecz obok siebie w przestrzeni, przeto ciało działające musiałyby niejako wyjść poza siebie, by mogło działać na inne, to zaś jest według założenia niemożliwe” (Czeżowski 1933, s. 62). Inaczej niż sceptycy – nie przyjmuję tego założenia, a więc i konkluzji rozumowania zrekonstruowanego przez Czeżowskiego, gdyż oddziaływanie na odległość jest po prostu faktem.

Łukasiewicz początkowo (1906) uważał, że *a priori* dopuszczalne są wszystkie trzy stosunki czasowe, a to, jak jest «naprawdę» – trzeba sprawdzić *a posteriori*. Pisał o tym tak:

Nie można twierdzić, że nie ma przyszłych przyczyn terażniejszych zjawisk, bo nikt dotychczas przyczyn takich nie szukał. A jeżeli zważymy, że związków koniecznych w przyrodzie nie spostrzegamy i że dopiero po żmudnej częstokroć pracy myślowej możemy wnosić, co jest przyczyną danego zjawiska, więc powinniśmy przyznać, że na podstawie sumarycznego tylko i powierzchownego rozbioru danych doświadczenia nie mamy prawa odrzucać tego logicznie możliwego poglądu (Łukasiewicz 1906, s. 41).

Później (1922) Łukasiewicz zmienił pogląd w kwestii następstwa czasowego przyczyny i skutku. Wyraził ten nowy pogląd następująco:

Fakt *F*, dziejący się w chwili *s*, nazywam „przyczyną” faktu *G*, dziejącego się w chwili *t*, a fakt *G* „skutkiem” faktu *F*, gdy chwila *s* jest wcześniejsza od chwili *t* i gdy fakty *F* i *G* związane są ze sobą w ten sposób, że na mocy znanych nam praw rządzących faktami można ze zdania stwierdzającego fakt *F* wywnioskować zdanie stwierdzające fakt *G* (Łukasiewicz 1922, s. 119)³¹.

Mam skłonność do zinterpretowania... przyczyny tej zmiany poglądu Łukasiewicza następująco³². Sformułowanie z *Analizy i konstrukcji pojęcia przyczyny* wskazuje, jakie są możliwe w tym wypadku relacje czasowe; w tekście *O determinizmie* relacja wcześniejszości jest rozpatrywana jako ta, która jest faktycznie brana w (ówczesnej) nauce pod uwagę.

Moim zdaniem to, czy dopuścimy wcześniejszość i równoczesność przyczyny względem skutku, zależy wyłącznie od tego, czy uznamy za skutek moment rozpoczęcia się zmiany, czy jej dokonania się – i odpowiednio, czy uznamy za przyczynę moment rozpoczęcia się oddziaływania, czy jej zakończenia; ma to oczywiście sens tylko wtedy, gdy oddziaływanie agensa i zmiana recypiensa rozgrywają się w okresach niemomentalnych³³.

³¹ Jak pamiętamy – Kotarbiński wkomponował również wcześniejszość przyczyny względem skutku w swoją definicję „przyczyny”, cytowaną w § 9.

³² Faktycznym motywem porzucenia przez Łukasiewicza dopuszczalności tego, że przyczyna jest późniejsza od swego skutku, była krytyka, której ten pogląd poddał Zawirski. Konkluzja tej (uzasadnionej) krytyki brzmiała stanowczo: „Wpływ zjawisk przyszłych na minione, postawiony w jednym rzędzie ze zwykle przyjętym pojmowaniem przyczynowości, zakrawa na mistykę” (Zawirski 1912, s. 37).

³³ Dużo radykalniej ujmuje tę sprawę Borowski: „Jeśli (...) «przyczyną danego zjawiska» nazwiemy wszystko to, co jest niezbędne i wystarczające, aby to zjawisko istniało, to zaliczyć należy do przyczyny tak przeszłe i współczesne, jak i przyszłe zjawiska i okoliczności. Bez żadnego z tych trzech rodzajów [zjawisk] obejść się nie można, i każdy rodzaj osobno sam nie wystarcza do istnienia danego zjawiska. Można jednak używać wyrazu „przyczyna” w ciaśniejszym, a niewłaściwym zakresie, a mianowicie ze względu na POWSTANIE danego zjawiska brać pod uwagę tylko zjawiska poprzedzające, ze względu na jego TRWANIE, tylko zjawiska współczesne, a wreszcie ze względu na jego KOŃCZENIE SIĘ tylko zjawiska następne. Realnego

Ze sprawą relacji czasowej uwikłanej w relację bycia-przyczyną wiąże się galimatias dotyczący tzw. przyczyny celowej. Żeby wyjaśnić, na czym ten galimatias polega, muszę zrobić ekskurs do – być może mimowolnego – sprawcy tego galimatiasu, czyli Arystotelesa, a ściślej jego scholastycznych interpretatorów, skądinąd bliskich zapewne niektórym ze Słuchaczy mego wykładu.

Jak wiadomo, Arystoteles posługiwał się terminami „αἰτία” i „τέλος”, przekładanymi na polski odpowiednio jako „przyczyna” i „cel” – ale nie zauważyłem, żeby używał terminu *αἰτία τελική, czyli „przyczyna celowa”; to dopiero łacinnicy wprowadzili ten ostatni termin – jako „*causa finalis*” do słownika filozoficznego. Jeśli zaufać polskim przekładom Kazimierza Leśniaka i Pawła Siwka, u Arystotelesa znajdujemy dwa różne pojęcia – mówmy zgodnie z tradycją scholastyczną – przyczyny celowej.

Rozważmy dowolną zmianę.

Zgodnie z pierwszym rozumieniem – przyczyna celowa owej zmiany jest końcową fazą tej zmiany³⁴. Można się zastanawiać nad tym, czy najszcześniejsze jest nazywanie końcowej fazy zmiany „przyczyną”; jednakże jest rzeczą oczywistą, że REALNY cel (kres) jakiejś zmiany w takim ujęciu jest późniejszy od, jak by powiedzieli scholastycy, *causa efficiens* tej zmiany.

Zgodnie z drugim rozumieniem – przyczyna celowa pewnej zmiany, a ściślej pewnego świadomego działania, to tyle, co INTENCJONALNY cel działającego³⁵, a ten jest oczywiście wcześniejszy od ewentualnie osiągniętego celu realnego.

znaczenia to jednak mieć nie może, gdyż nie ma zjawiska danego nam w doświadczeniu, które by nie powstawało, nie trwało jakiś czas i nie zmieniało się” (Borowski 1907, s. 506–507). Muszę przyznać szczerze, że rozumowanie to – z powodu swojej nieprzejrzystości – nie jest dla mnie przekonujące.

³⁴ Oto odpowiednie konteksty u Arystotelesa: „Jeżeli jakaś rzecz podlega ciągłej zmianie i istnieje dla niej jakiś stan końcowy, to stan ten jest celem lub przyczyną celową” (Arystoteles 1968, s. 41). „Dążenie do celu jest właściwe rzeczom powstającym i istniejącym z natury. (...) Jeżeli jakiś proces zawiera w sobie cel, wówczas zarówno to, co zachodzi najpierw, jak i to, co potem, urzeczywistnia się ze względu na ten cel” (Arystoteles 1968, s. 58). „Przyczyna celowa jest celem, (...) z powodu którego inne rzeczy istnieją; (...) gdyby (...) człon [ostatni] nie istniał, nie byłoby przyczyny celowej” (Arystoteles 1968, s. 43).

³⁵ Oto odpowiednie konteksty u Arystotelesa: „Świadome działanie ludzkie jest celowe. (...) Sztuczne wytwory powstają ze względu na jakiś cel” (Arystoteles 1968, s. 58–59). „Człowiek rozumny działa zawsze w jakimś celu; i to jest kres działania, bo cel jest kresem” (Arystoteles 1983, s. 44). „Słowo «cel» może oznaczać dwie rzeczy: (1) przedmiot, którego się pożąda; (2) przedmiot, dla którego się czegoś pożąda” (Arystoteles 1992, s. 82). Dodajmy, że niektóre Arystotelesowskie przykłady przyczyn celowych wolno interpretować zarówno jako cele realne, jak i cele intencjonalne. Por. np.: „Przyczyną jest również cel, czyli to, ze względu na co coś jest; na przykład zdrowie jest przyczyną spaceru” (Arystoteles 1983, s. 104). Chodzić tu może zarówno o to, że wzmocnienie zdrowia jest końcowym etapem procesu wypełnionego spacerem, jak i o to, że spacer został podjęty, aby wzmocnić zdrowie spacerującego.

Tylko więc przyczyna celowa rozumiana w sposób pierwszy mogłaby być przykładem Łukasiewiczowskiej „przyszłej przyczyny teraźniejszych zjawisk”. Nie muszę chyba dodawać, że tak rozumiana przyczyna nie ma nic wspólnego z przyczyną z mojej formuły [1].

16. Własności formalne relacji bycia-przyczyną

Panuje niemal powszechna zgoda co do tego, że relacja bycia-przyczyną jest relacją przeciwwrotną, przeciwodwrotną (asymetryczną) i niespójną w klasie zjawisk. Aby uniknąć nieporozumień, zaznaczmy, że: (a) przeciwwrotność nie wyklucza oczywiście sytuacji, kiedy pewien przedmiot jest złożony np. z dwóch części i oddziaływanie jednej z nich na drugą jest przyczyną zmiany tej drugiej, a oddziaływanie (inne!) drugiej na pierwszą jest przyczyną zmiany tej pierwszej; (b) przeciwodwrotność jest prostą konsekwencją założenia o wcześniejszości przyczyny względem skutku; założenie to nie pociągałoby za sobą przeciwodwrotności relacji bycia-przyczyną tylko wtedy, gdybyśmy dopuszczali odwrotność porządku czasowego; (c) niespójność trzeba by zakwestionować na gruncie wspomnianej wyżej doktryny wszechzwiązku zjawisk; nawiasem mówiąc – przyjęcie tej doktryny stanowi tło pojawiających się tendencji do «rozmywania» odpowiedzialności za wyrządzone komuś zło (na gruncie etyki) i za dokonane przestępstwo (na gruncie legislacji).

Co do charakterystyki relacji bycia-przyczyną pod względem przechodności i jednoznaczności – nie ma już takiej zgody, jak w odniesieniu do przeciwwrotności, przeciwodwrotności i niespójności tej relacji.

Na ogół uważa się, że relacja bycia-przyczyną jest przechodnia (tranzytywna). W istocie jednak własność tę mają tylko relacje bycia-przyczyną zachodzące w dokładnie tych samych okolicznościach. Przypuśćmy, że pewne oddziaływanie a jest w okolicznościach b przyczyną zmiany c , polegającej na oddziaływaniu – natomiast zmiana-oddziaływanie c jest w okolicznościach d przyczyną zmiany e . Jeżeli okoliczności b są tożsame z okolicznościami d , to wolno zapewne powiedzieć, że oddziaływanie a jest przyczyną POŚREDNIĄ – a zatem krótko: przyczyną – zmiany e . Najczęściej jednak – a może wyłącznie tak właśnie – okoliczności b nie są tożsame z okolicznościami d ; w konsekwencji oddziaływanie a – bez tej tożsamości – nie może być przyczyną zmiany e ³⁶.

³⁶ Dlatego nie mogę się zgodzić z tym, że relacji bycia-przyczyną przysługuje tzw. ciągłość czasoprzestrzenna, w każdym razie tak rozumiana, jak ją opisuje Bigaj: „Jeżeli między zdarzeniem S_1 zachodzącym w miejscu m_1 i w czasie t_1 a zdarzeniem S_2 zachodzącym w miejscu

Odpowiedź na pytanie o jednoznaczność relacji bycia-przyczyną wymaga uprzedniego wprowadzenia pojęcia skutku oraz rozstrzygnięcia sprawy złożoności obu argumentów tej relacji.

17. Przyczyna i skutek oraz zagadnienie ich złożoności

Związek semantyczny między „przyczyną” a „skutkiem” da się przedstawić prosto, jeśli zamiast formuł „to, że przedmiot x w chwili t i w miejscu m oraz w okolicznościach o oddziałuje w sposób K na przedmiot y ” i „to, że przedmiot y w chwili t' i w miejscu m' zmienia się w sposób L ” damy odpowiednio „to, że p ” i „to, że q ”. Wtedy będziemy mieli:

[22] (To, że q , jest SKUTKIEM tego, że p) $\leftrightarrow_{\text{def}}$ (to, że p , jest przyczyną tego, że q).

Przypomnijmy, że relacja bycia-przyczyną byłaby jednoznaczna, gdyby każdemu konkretnemu oddziaływaniu była przyporządkowana dokładnie jedna konkretna zmiana jako jego skutek; byłaby zaś odwrotnie jednoznaczna, gdyby każdej konkretnej zmianie było przyporządkowane dokładnie jedno konkretne oddziaływanie jako jej przyczyna; oczywiście, gdyby nasza relacja była wzajemnie jednoznaczna, musiałaby być zarazem jednoznaczna i odwrotnie jednoznaczna.

Gdyby oddziaływanie danego typu było zawsze proste (nierozkładalne) i nie wymagało nigdy uzupełnienia o dodatkowe okoliczności, aby stać się przyczyną prostej zmiany określonego typu, to – jak się zdaje – relacja bycia-przyczyną byłaby relacją jednoznaczną, a może także odwrotnie jednoznaczną. Wiele wskazuje na to, że wymienione wyżej warunki idealizacyjne nie mają jednak realnych konkretyzacji: oddziaływania występują zawsze w niezerowych okolicznościach, z którymi dopiero łącznie stają się przyczynami pewnych zmian; także i te skutki-zmiany są zazwyczaj (jeśli nie wyłącznie) splotami zjawisk³⁷.

Dlatego skłonny byłbym sądzić, że relacja bycia-przyczyną jest wielo-wieloznaczna³⁸.

m_2 i w czasie t_2 występuje relacja przyczynowa, to w interwale czasowym wyznaczonym przez momenty t_1 i t_2 zachodzą muszą pewne zdarzenia pośredniczące (będące zarazem skutkami zdarzenia S_1 i przyczynami zdarzenia S_2), umiejscowione na pewnej drodze łączącej m_1 i m_2 ” (Bigaj 1996, s. 218). Nie wiadomo bowiem, na czym miałyby polegać owe zdarzenia pośredniczące, jeśli zdarzeniem S_1 byłoby oddziaływanie agensa na recipiens, a zdarzeniem S_2 – zmiana recipiensu.

³⁷ Nacisk na złożoność zarówno przyczyn, jak i skutków kładł m.in. Borowski, uważając, że ignorowanie tego faktu jest jednym ze źródeł trudności wielu koncepcji przyczyny (Borowski 1907, s. 498).

³⁸ U Kotarbińskiego znajdujemy twierdzenie, że „wszelkie zdarzenie ma w każdej wcześniejszej chwili wiele przyczyn” (Kotarbiński 1951, s. 405). Może mu jednak tylko chodzić tu o wielość czynników okoliczności sprzyjających.

18. Prawo przyczynowe

Za PRAWO PRZYCZYNOWE skłonny jestem uważać następujący człon *definiensa* definicji „przyczyny” [1]:

[23] $\wedge x \wedge y \wedge t \wedge t' \wedge m \wedge m'$ (x o okresie t na obszarze m przy okolicznościach o oddziałuje w sposób K na $y \rightarrow y$ o okresie t' na obszarze m' zmienia się w sposób L).

Prawo przyczynowe odróżniam od TWIERDZENIA PRZYCZYNOWEGO. To drugie jest to zdanie, które stwierdza zachodzenie związku przyczynowo-skutkowego w określonym wypadku. Jeśli – dla uproszczenia – pominiemy parametry czasowe, to będzie to zdanie o postaci:

[24] To, że x_1 przy okolicznościach o_1 oddziałuje w sposób K na y_1 , jest przyczyną tego, że y_1 zmienia się w sposób L .

Oczywiście zdanie [24] wolno nam wygłosić z asercją, gdy obowiązuje prawo przyczynowe o postaci [23] oraz jest zarazem tak, że:

[25] x_1, y_1 i o_1 należą do zakresu zmienności kolejno zmiennych x, y i o .

[26] [$(x_1$ oddziałuje przy okolicznościach o_1 w sposób K na y_1) \wedge (y_1 zmienia się w sposób L)].

19. Zasada przyczynowości

Czy każda zmiana ma jakąś przyczynę?

Zasada przyczynowości głosi, że tak.

Gdyby tak było, to i każde oddziaływanie, będące przyczyną jakiejś zmiany, miałyby przyczynę i tak w nieskończoność. Więc np. oddziaływanie grawitacyjne miałyby też przyczynę. O ile mi wiadomo – fizycy nie zadają sobie pytania, czy tak jest. Może dlatego, że im się nie chce; ale może dlatego, że odrzucają zasadę przyczynowości i uważają, a przynajmniej dopuszczają, że niektóre zmiany (szerzej: stany rzeczy) nie mają przyczyny.

20. Związek przyczynowo-skutkowy

Przy podobnych – nietrudnych do rozwinięcia – uproszczeniach, co w wypadku redukcji pojęcia skutku do pojęcia przyczyny, pojęcie związku przyczynowego da się wprowadzić następująco:

[27] (Między tym, że p , a tym, że q , zachodzi ZWIĄZEK PRZYCZYNOWO-SKUTKOWY) $\leftrightarrow_{\text{def}}$ (to, że p , jest przyczyną tego, że q).

Niekiedy ujawniała się tendencja do utożsamiania związku przyczynowo-skutkowego z warunkowaniem logicznym (semantycznym itd.). W szczególności rozważano utożsamienie przyczyny z warunkiem wystarczającym (*scil. dostatecznym*)³⁹, warunkiem niezbędnym (*scil. koniecznym*) lub z warunkiem zarazem dostatecznym i niezbędnym rozumianym tak:

[28] To, że p , jest warunkiem wystarczającym tego, że $q \leftrightarrow_{\text{def}} (p \rightarrow q)$ ⁴⁰.

[29] To, że p , jest warunkiem niezbędnym tego, że $q \leftrightarrow_{\text{def}} (\sim p \rightarrow \sim q)$.

[30] To, że p , jest warunkiem wystarczającym i niezbędnym tego, że $q \leftrightarrow_{\text{def}} (p \leftrightarrow q)$ ⁴¹.

Według tzw. kontrfaktycznej koncepcji przyczynowości, rozważanej m.in. przez Łukasiewicza, identyfikację przyczyny z warunkiem niezbędnym – wyraża się za pomocą formuły:

[31] To, że p , jest przyczyną tego, że $q \leftrightarrow_{\text{def}}$ gdyby $\sim p$, to by $\sim q$.

Uważam, że *definiens* formuły [31] różni się od *definiensa* formuły [29] tylko tym, że w formule [31] dołącza się do *definiensa* formuły [29] stwierdzenie zajścia tego, że p .

Myślę też, że – na gruncie definicji [1] widać jasno, że żadne z powyższych utożsamień nie jest uprawnione, chociaż jest tak, że poprzednik prawa przyczynowego jest warunkiem wystarczającym następnika tego prawa. Dlatego stwierdzenie zachodzenia takiego uwarunkowania między oddziaływaniem a zmianą bywa stosowane jako kryterium zachodzenia odpowiedniego związku przyczynowego⁴², a stwierdzenie niezachodzenia takiego uwarunkowania między jakimikolwiek zjawiskami – jako kryterium niezachodzenia między nimi żadnego związku przyczynowego.

21. Sprawca

Wprowadzimy teraz pojęcie sprawcy. Jest rzeczą ciekawą, że nie wykształcił się w polszczyźnie nie tylko termin na oznaczenie działającego x -a, ale też i termin na oznaczenie x -a, którego oddziaływanie na y -a jest przyczyną zmiany y -a. Jedynie dla x -ów będących istotami myślącymi mamy:

³⁹ Przypuszczam, że takie (błędne!) utożsamienie doprowadziło do wyrugowania w pewnych dziedzinach rozważań pojęcia związku przyczynowo-skutkowego na rzecz pojęcia determinacji. Tak jest np. w podsunętej mi przez ks. prof. Andrzeja Bronka książce (Sławianowski 1969, s. 31–34). Znamienne, że książka ta nosi tytuł *Przyczynowość w mechanice kwantowej*, a o przyczynowości mówi się w niej jedynie w cytowanym krótkim fragmencie; całość poświęcona jest właśnie problematyce determinacji – w kontekście sporu determinizm-indeterminizm.

⁴⁰ Takie rozwiązanie brał np. pod uwagę Bandrowski.

⁴¹ Szczegółowemu rozbirowi tych trzech pojęć poświęcony jest tekst: Jadacki (2005).

⁴² *Expressis verbis* pisał o tym Hempoliński (1989, s. 263–265).

[32] $\wedge x/y/o$ [x jest przy okolicznościach o SPRAWCĄ tego, że y zmienia się w sposób $L \leftrightarrow_{\text{def}}$ (to, że x przy okolicznościach o oddziałuje w sposób K na y , jest przyczyną tego, że y zmienia się w sposób L)].

Jest rzeczą ważną – np. dla prawodawstwa – aby odróżnić sprawstwo świadome i nieświadome oraz umyślne i nieumyślne.

Na gruncie definicji [32] i przy założeniu, że chodzi w niej o sprawcę będącego istotą myślącą:

[33] x jest sprawcą ŚWIADOMYM $\leftrightarrow_{\text{def}}$ x jest świadomy tego, że jest sprawcą.

[34] x jest sprawcą NIEŚWIADOMYM $\leftrightarrow_{\text{def}}$ x nie jest świadomy tego, że jest sprawcą.

[35] x jest sprawcą UMYŚLNYM zmiany y -ka $\leftrightarrow_{\text{def}}$ osiągnięcie zmiany y -ka jest świadomym celem oddziaływania podejmowanego (świadomie?) przez x -a⁴³.

[36] x jest sprawcą NIEUMYŚLNYM zmiany y -ka $\leftrightarrow_{\text{def}}$ osiągnięcie zmiany y -ka nie jest świadomym celem świadomego oddziaływania podejmowanego (świadomie?) przez x -a.

Jest jasne, że sprawca świadomy bywa umyślny bądź nieumyślny; natomiast sprawca nieświadomy jest zawsze nieumyślny.

Jak wiadomo, w wielu systemach legislacyjnych nieumyślność przestępstwa stanowi okoliczność łagodzącą, a nieświadomość (niepoczytalność) – wyklucza nawet w ogóle odpowiedzialność prawną sprawcy⁴⁴.

Prawników interesuje szczególnie sytuacja, kiedy zmiana, będąca skutkiem oddziaływania sprawcy, jest przestępstwem, zasługującym na ukaranie. A kiedy zasługuje? O tym rozstrzygają przepisy kodeksów (*scil.* przepisy prawne) o postaci:

[37] x jest sprawcą przestępstwa typu $P \rightarrow x$ POWINIEN zostać ukarany w sposób typu U ⁴⁵.

⁴³ Właśnie umyślność miał na myśli Kotarbiński, kiedy podkreślał, że „SPRAWCĄ danego zdarzenia jest ten i tylko ten, czyj nacisk dowolny jest przyczyną tego zdarzenia. (...) Chodzi tu zawsze o przypadki, w których ktoś wywarł nacisk, tak iż możemy słusznie powiedzieć, że to on nacisnął, a nie że jego ciało nacisnęło po prostu przez bezwładność albo grawitację itp.” (Kotarbiński 1951, s. 405).

⁴⁴ Por. komentarz Kotarbińskiego: „PRAWO KARZE W ZASADZIE (...) tylko w PRZYPADKACH SPRAWSTWA LUB ZANIEDBANIA. Atoli nie zawsze sprawca jest odpowiedzialny. W zasadzie tylko wtedy, kiedy jest poczytalny [tj. taki, że ma zdolność] (...) do rozumienia tego, że staje się sprawcą rzeczy zakazanej albo że zaniedbuje zrobić rzeczy nakazanej. Z punktu widzenia teorii stosunku przyczynowego, stosowanej do działań ludzkich, pozostaje zajmującym zagadnienie, czy przypadków zaniedbania nie da się sprowadzić okólną drogą do przypadków sprawstwa. Gdyby się tego uczynić nie dało, pozostałby niezlikwidowany paradoks polegający na tym, że prawo uważa za słuszne karać nieraz za to, czego się nie uczyniło” (Kotarbiński 1951, s. 407).

⁴⁵ Czasem przepisy prawne mają postać zdań oznajmujących o formie „Kto jest sprawcą przestępstwa typu P , ten podlega karze typu U ”; zawsze jednak zdania takie są redukowalne do formuł typu [36].

W związku z pojęciem sprawstwa na terenie prawa – jako pewnego rodzaju *curiosum* przypomnę dokonywane na tym terenie, przynajmniej w swoim czasie, rozróżnienie dwóch koncepcji sprawstwa: tzw. podmiotowej i tzw. przedmiotowej:

Według teorii podmiotowej za sprawcę uważa się tego, który jest autorem przestępstwa (działa *cum animo auctoris* [z wolą sprawczą]), (...) choćby sam bezpośrednio czynności przestępnej, związanej ze znamionami przestępstwa, nie wykonał (...).

Sprawcą w (...) ujęciu [teorii przedmiotowej] będzie ten, którego działanie odpowiada czasownikowi charakteryzującemu istotę czynu przestępnego (np. w wypadku zabójstwa ten, kto przedsięwzięje czyn odpowiadający „zabijaniu”) (Kurowski 1960, s. 486).

Kuriozalne jest w tej drugiej koncepcji podanie językowego kryterium sprawstwa. W nieco skarykaturalizowanej postaci głosiłaby ona, że sprawcą jakiegoś czynu jest ten, o którym wolno powiedzieć, że był sprawcą tego czynu.

22. Stwórca i twórca

Jak wiadomo, działania Boga – przynajmniej w ujęciu KATOLICYZMU – ocierają się w trzech sytuacjach o sprawstwo: w akcie kreacji świata, w aktach kreacji dusz ludzkich i w aktach ingerencji w zwykły tok dziejów świata.

Akty ingerencji mogą być z powodzeniem opisane w kategoriach sprawstwa i – ostatecznie – przyczyny. Akty kreacji – tylko pod warunkiem, że nie są *creatio ex nihilo*. W wypadku gdyby Bóg tworzył świat i dusze „z nicości” – nie można by, na gruncie mojej definicji [1] i [32], uznać Stwórcy za sprawcę, gdyż takie sprawstwo wymaga oddziaływania na coś, co przed owym oddziaływaniem już istnieje. W akcie *creatio ex nihilo* chodzić by musiało nie o oddziaływanie, lecz o jakiś rodzaj wyłaniania się (emanacji) lub wybuchu (jak we wspomnianej hipotezie Wielkiego Wybuchu).

Warto podkreślić, że również ludzie-twórcy⁴⁶ nie tworzą dzieł, których są sprawcami, *ex nihilo*. Wyczerpujący opis sytuacji twórczej w kategoriach zwykłego sprawstwa trzeba odłożyć na inną okazję. Tu niech nam wystarczy spostrzeżenie, że nawet powstanie dzieła sztuki rozumianego jako tzw. idea artystyczna jest skutkiem psychicznego oddziaływania twórcy na jego własne,

⁴⁶ Jest interesującym faktem lingwistycznym, że chociaż opis aktywności i sprawcy, i twórcy w kategoriach oddziaływania niczym zasadniczym się nie różni, to o sprawcy mówi się raczej w wypadku, gdy skutkiem tego oddziaływania jest coś negatywnego (por. np. „sprawca śmierci” – a nie „twórca śmierci”), a o twórcy – gdy tym skutkiem jest coś pozytywnego (por. np. „twórca powieści” – a nie „sprawca powieści”). Być może zresztą, że „twórcą” nazywa się kogoś nie ze względu na zmianę, której jest sprawcą, lecz ze względu na recypiensa, zmienionego przez oddziaływanie owego sprawcy.

już istniejące przeżycia-wyobrażenia – oddziaływania modyfikującego owe wyjściowe przeżycia.

Ciekawe, że nie ma konceptualnej symetrii między powstaniem i całkowitym zniszczeniem (zniknięciem) czegoś. Zajście tego ostatniego nie byłoby *a priori* niezgodne z takim stawianiem sprawy, że całkowite zniszczenie czegoś miało za przyczynę jakiś rodzaj oddziaływania na to coś. Tak wolno, jak sądzę, interpretować cytowaną już hipotezę, że:

Materia ściśnięta tak, że przekracza gęstość krytyczną, ulega kolapsowi – w wyniku przyciągania grawitacyjnego, aż do momentu, kiedy stanie się osobliwością punktową.

Owa osobliwość punktowa, jeśli tę hipotezę dobrze rozumiem, jest tzw. czarną dziurą, *ergo* nicością. Jeśli ktoś mnie wyprowadzi z błędu, chętnie się z tej interpretacji wycofam i zgodzę się, że czegoś takiego, jak całkowite zniszczenie, po prostu nie ma⁴⁷.

Nawiasem mówiąc, faktem jest, że *creatio ex nihilo*, a w każdym razie stworzenie z niczego świata, jest jednym z dogmatów katolicyzmu – i jako dogmat zostało potwierdzone przez Sobór Laterański IV i Sobór Watykański II. Uzasadnia się ten dogmat *ex auctoritate*, a autorytetem w tym wypadku jest św. Teofil z Antiochii. Przypomnę jego wypowiedź na ten temat, cytowaną zazwyczaj w kontekście tego dogmatu:

Cóż nadzwyczajnego byłoby w tym, gdyby Bóg wyprowadził świat z istniejącej już wcześniej materii? Ludzki twórca, gdy otrzyma materiał, zrobi z niego wszystko, co zechce. Tymczasem moc Boga okazuje się właśnie w tym, że wychodzi On od nicości, by uczynić wszystko, co zechce.

Pomijam to, że nie jest tak, jak twierdzi św. Teofil, że człowiek, „gdy otrzyma materiał, zrobi z niego wszystko, co zechce”. Czy jednak nadzwyczajność musi przysługiwać wszystkiemu, co robi Bóg katolicyzmu? Otóż nie sądzę, aby było tak, że, gdyby Bóg nie stworzył świata *ex nihilo*, to katolicka etyka straciłaby moc obowiązującą.

Może się myśleć, ale to właśnie etyka katolicka jest kwintesencją katolicyzmu⁴⁸.

⁴⁷ Innego zdania był, jak się zdaje, Bandrowski. Pisał on *expressis verbis*: „Tam tylko możemy mówić o stosunku przyczynowym, gdzie coś powstaje, ginie lub zmienia się” (Bandrowski 1903, s. 54).

⁴⁸ Jeden z uczestników Zjazdu zarzucił mi, że formułując takie zdanie głoszę – z punktu widzenia katolicyzmu – herezję. Zwracam więc uwagę na to, że formuły „*x* jest tożsame z *y*” i „*x* jest kwintesencją *y*-a” nie tylko nie są równoznaczne, ale nawet nie są równoważne. Przy okazji podkreślę jeszcze raz, że odmówienie Bogu możliwości bycia Stwórcą świata *ex nihilo* nie jest odmówieniem Mu możliwości bycia Stwórcą świata, a tym bardziej – mówiąc metaforycznie – jego Źródłem.

23. «Przyczyny» jezuickie

Możemy teraz zgrabnie powrócić do arian, a raczej do ich nieprzejednanego antagonisty: ks. Cichowskiego. Czy zrekonstruowane przeze mnie pojęcie przyczyny pasuje także do tego, co mógł on mieć na myśli, kiedy mówił o swoich przyczynach?

Rozważmy dwie z przyczyn, przypomnijmy, „dla których każdy, zbawienia dusznego i pocziwości swojej szanujący, ma się odrażać od zboru tego, który „ariańskim” zowią”:

Przyczyna dwudziesta pierwsza – że ministrowie ariańscy wszystko chrześcijaństwo zelżywie znieważają i Koronę Polską na ohydę obcym narodom wystawiają.

Przyczyna dwudziesta dziewiąta – że ministrowie ariańscy niektórych nauk nauczają, które zdrowemu rozumowi jawnie są przeciwne.

Zacznijmy od przyczyny dwudziestej dziewiątej. Sparafrazujmy ją po swojemu:

[38] To, że ministrowie ariańscy narzucają wyznawcom arianizmu poglądy, które są niezgodne ze zdrowym rozsądkiem – w okolicznościach, kiedy osoba *O* pragnie być pocziwa i zbawiona, jest (*resp.* powinno być) przyczyną tego, że osoba *O* nie wstępuje do zbioru ariańskiego.

Bardziej schematycznie:

[39] $\wedge s$ [to, że *s* jest niezgodne ze zdrowym rozsądkiem, jest PRZYCZYNĄ tego, że *s* powinno być odrzucone $\leftrightarrow_{\text{def}}$ powinno być tak, że (*s* jest niezgodne ze zdrowym rozsądkiem \rightarrow *s* powinno być odrzucone)].

Jeszcze ogólniej:

[40] $\wedge x$ [to, że *Px*, jest przyczyną tego, że *Qy* $\leftrightarrow_{\text{def}}$ powinno być tak, że (*Px* \rightarrow powinno być tak, że *Qy*)].

Analogicznie dałoby się sparafrazować przyczynę dwudziestą pierwszą.

Niech HISTORIOGRAFICZNĄ *pointą* mojego FILOZOFICZNEGO wykładu będzie obserwacja, że dopóki, jak to ujmował ks. Cichowski, „ministrowie ariańscy wszystko chrześcijaństwo zelżywie znieważali i Koronę Polską na ohydę obcym narodom wystawiali”, arianizm w naszym kraju był ostro krytykowany, ale arianie byli tolerowani. Wypędzeni zostali – na mocy ustawy sejmowej w 1658 roku – dopiero wtedy, gdy zaczęli się „obcym narodom” wysługiwać i, jak się okazało, wzięli udział w przygotowaniu traktatu w Radnocie w sprawie rozbioru ziem Rzeczypospolitej, podpisanego dwa lata wcześniej przez króla szwedzkiego Karola X Gustawa, luteranina, i księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego, kalwina.

Kto wie, czy ta historiograficzna *pointa* nie nadawałaby się na *memento* i w naszych czasach.

Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (1948), *Propedeutyka filozofii* [1938], Książnica-Atlas, Wrocław–Warszawa.
- Ajdukiewicz K. (1965), *Logika pragmatyczna*, PWN, Warszawa.
- Arystoteles (1968), *Fizyka*, PWN, Warszawa.
- Arystoteles (1983), *Metafizyka*, PWN, Warszawa.
- Arystoteles (1992), *O duszy*, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 3, PWN, Warszawa.
- Bandrowski B. (2015), *O metodach badania indukcyjnego* [1903], w: tenże, *Logika, analiza mowy, psychologia. Pisma zebrane*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa, s. 29–63.
- Bigaj T. (1996), *Związek przyczynowy*, w: W. Krajewski (red.), *Słownik pojęć filozoficznych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 218.
- Bocheński J.M. (1935), *Zagadnienie przyczynowości u neoscholastyków*, „Przegląd Filozoficzny”, r. XXXVIII, z 1–2, s. 125–134.
- Borowski M. (1907), *Krytyka pojęcia związku przyczynowego*, „Przegląd Filozoficzny”, r. X, z. 4, s. 492–508.
- Brożek A., Jadacki J. (2006), „*Ethica: terra ubi leones*”. *Skąd się biorą rozbieżności w naszych ocenach etycznych*, „Przegląd Humanistyczny”, t. L, nr 5–6, s. 163–169.
- Brożek A., Jadacki J. (2008), *Intuicje modalne*, „Roczniki Filozoficzne”, t. LVI, nr 1, s. 39–59.
- Czeżowski T. (1933), *Jak powstało zagadnienie przyczynowości. Zarys jego rozwoju w filozofii starożytnej*, Wileńskie Towarzystwo Filozoficzne – Kasa im. Mianowskiego, Wilno – Warszawa.
- Gumański L. (2004), *Uwagi o związku przyczynowym*, „Ruch Filozoficzny”, t. LXI, nr 1, s. 109–115.
- Hempoliński M. (1989), *Filozofia współczesna. Wprowadzenie do zagadnień i kierunków*, PWN, Warszawa.
- Hilgard E.R. (1968), *Wprowadzenie do psychologii* [1953], PWN, Warszawa.
- Ingarden R. (1981), *Spór o istnienie świata*, T. III: *O strukturze przyczynowej realnego świata* [1974], PWN, Warszawa.
- Jadacki J. (2003), *Człowiek i jego świat. Propedeutyka filozofii*, Wydawnictwo SWPS Academica, Warszawa.
- Jadacki J. (2010), *O relacjach kauzalnych* [2005], w: tenże, *Metodologia i semiotyka. Idee – metody – problemy*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa, s. 25–29.
- Kawalec P. (2006), *Przyczyna i wyjaśnianie. Studium z filozofii i metodologii nauk*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
- Kiczuk S. (1977), *Związek przyczynowy w fizyce współczesnej a logika przyczynowości*, „Roczniki Filozoficzne”, t. XXV, z. 3, s. 119–134.
- Kotarbińska J. (1990), *O tzw. konieczności związków przyczynowych* [1931], w: taż, *Z zagadnień teorii nauki i teorii języka*, PWN, Warszawa, s. 19–58.
- Kotarbiński T. (1957), *O stosunku sprawstwa* [1925], w: tenże, *Wybór pism*, T. I: *Myśli o działaniu*, PWN, Warszawa, s. 365–386.
- Kotarbiński T. (1993), *Przyczynowość w myśleniu prawniczym* [1951], w: tenże, *Dzieła wszystkie. Ontologia, teoria poznania i metodologia nauk*, Ossolineum, Wrocław, s. 403–407.

- Kurowski L. (red.) (1960), *Mała encyklopedia prawa*, PWN, Warszawa.
- Łukasiewicz J. (1961a), *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1906], w: tenże, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, PWN, Warszawa, s. 9–62.
- Łukasiewicz J. (1961b), *O determinizmie* [1922], w: tenże, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, PWN, Warszawa, s. 114–126.
- Pański A. (1993), *Uwagi o zagadnieniu definicji „związku przyczynowego”* [1934], w: J. Jadacki, B. Markiewicz (red.), „...A mądrości zło nie przemoże”, Wydawnictwo PTF, Warszawa, s. 127–135.
- Pelc J. (1957), *Prawa nauki*, w: J. Pelc, M. Przełęcki, K. Szaniawski, *Prawa nauki. Trzy studia z zakresu logiki*, PWN, Warszawa, s. 5–44.
- Reykowski J. (1992), *Motywacja*, w: T. Tomaszewski (red.), *Psychologia ogólna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 59–188.
- Sławianowski J.J. (1969), *Przyczynowość w mechanice kwantowej*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Tkaczyk M. (2015), *Futura contingentia*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
- Zawirski Z. (1912), *Przyczynowość a stosunek funkcjonalny. Studium z zakresu teorii poznania*, „Przegląd Filozoficzny”, r. XV, z. 1, s. 1–66.
- Zawirski Z. (1924), *Związek zasady przyczynowości z zasadą względnosci*, „Kwartalnik Filozoficzny”, t. II, nr 4, s. 397–419.

J a c e k J a d a c k i

The puzzle of causality

Keywords: *acting on something, causality principle, cause, change, creation, effect, motivation, necessity, perpetration*

The term “cause” is ubiquitous in life and science. It is surprising how, generally speaking, the existing all-purpose dictionaries, and even «professional» ones, are clumsy in their attempts to define “cause” and its derivative terms. We urgently need a more satisfactory definition of these words, along the following lines: an acting of object *x* on object *y* is the cause of the change in object *y*, when at the same time object *x* acts on object *y*, object *y* changes, and if something of the type of object *x* acts on an object of the type of object *y*, then object *y* changes. When expanding the proposed definition, I consider, among others: (a) traditional counterarguments aimed at the existence of cause-effect relation, (b) the question of necessity as a component of the notion of causality, (c) the notion of acting on something and the circumstances of its occurrence, (d) the essence of change, and (e) the causality principle. In addition, I sketch the relation of the reconstructed notion of causality to the notions of motivation, perpetration, and the act of creation (in arts and in Catholicism).